THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

Deus et Patria! — ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. — Bóg i Ojczyzna!

No 41 — Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 12-go Października 1905, (October 12) — Rok VII

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa.
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Prenumerata wynosi:
Rocznie .... [illegible]
Półrocznie .... [illegible]
Za granicami St. Zjedn. .... [illegible]
Pojedyńczy numer .... [illegible]

NOWINY z Japonii i Mandżuryi.

Po strasznie krwawej wojnie w Mandżuryi, nastała tam nagle zupełna cisza, i nowin z tamtąd nie ma prawie żadnych.

Z Mandżuryi tylko donoszą, że od pierwszych dni października nastały tam ostre mrozy, a żołnierze rozbierają tam niepotrzebne już forty, tymczasowe budynki i mosty, ażeby potem mieć z nich drzewo na opał.

— Waszyngton 5 października. — Posłowie rosyjski i japoński porozumieli się w sprawie wymiany traktatu pokoju, ratyfikowanego przez cara i mikada. Wkrótce nadejdą do Waszyngtonu dokumenty, na mocy których między Rosyą a Japonią nawiązane zostaną na nowo dyplomatyczne stosunki. Tutejsi posłowie obu tych mocarstw żyją w przykładnej zgodzie.

— Petersburg, 5 października. — Porozumiano się z Japonią w kwestyi wydania jeńców. 1860 jeńców japońskich odstawią władze rosyjskie do rosyjskiej granicy. 64.000 jeńców rosyjskich zgromadzi Japonia w portach Kobe, Nagasaki i Yokohama, skąd na okrętach rosyjskich zostaną przewiezieni do Władywostoku.

Z Tokio donoszą, że dnia 5 przybył do tego miasta z Ameryki jeden z komisarzy pokojowych, baron Jamaza i sekretarz komisyi pokojowej, amerykanin Denison i że doręczyli ministrom oryginał traktatu, spisany i podpisany w Portsmouth w Ameryce.

— W północnej Korei jeszcze trwają mniejsze utarczki między oddziałami wojsk japońskich a moskiewskich; — japończycy zabierają jeszcze na morzu różne kupieckie okręty i konfiskują towar jako kontrabandę, tak jakby wojna jeszcze trwała... Dziwny to taki pokój!....

— Car moskiewski postanowił, że nad granicą Mandżuryi pozostawi 300 000 wojska a resztę rozlokuje nad granicą Chin.

(Znaczy to, że moskal zamierza dalsze zabory na Wschodzie i że wymuszony Portsmouth'ski pokój jest wcale niepewny i niestały. — Boi się też car sprowadzić napowrót do Rosyi całą mandżurską armię, około 700.000 sołdatów, aby mu w domu nie zrobili rewolucyi. W tym celu obiecał car nadać sołdatom po 150 do 200 morg ziemi na granicy chińsko i mandżursko sybirskiej i zapomogę na zagospodarowanie — aby ich zachęcić do pozostania zdała od matuszki Rossei. Sprytnie się car urządza!....)

— Tokio, dnia 8go. — Oficyalny raport ministra wojny opiewa że japończyków zostało na tej wojnie zabitych 46,180; — z ran zmarło później 10.970 a z chorób i niewygód zmarło 15,300 żołnierzy, — co razem czyni 72,450 żołnierzy japońskich, jacy na tej wojnie stracili życie.

Co się tyczy zniszczenia niedawno w porcie japońskim pancernika japońskiego ,,Mikasa" to dziś głoszą, że rozerwali go dynamitem sami oficerowie, gdy widzieli, że prości marynarze niezadowoleni z zawartego pokoju — chcą wypłynąć buntowniczo na morze i bić się dalej z moskalami.

— Tokio dnia 8go. — W pobliżu wyspy Tsu zabrali japończycy i skonfiskowali dwa kupieckie okręty: jeden norwegski i jeden niemiecki, wiozące kontrabandę do Władywostoku i do Nikołajewska.

Rozruchy w Rosyi.

Jedyny dzielny Moskal

Odessa, 2 października — Zwłoki majora Kondrateńki, komendanta 7go wschodnio syberyjskiego pułku strzelców, który w grudniu z. r. poległ w Porcie Artura, przywieziono tu na parowcu z Portu Artura. Przybycie zwłok powitano wielką demonstracyą cywilną i wojskową w przeciwieństwie do nadzwyczajnej obojętności z jaką witano powracającego Stoessla. Deputacye przyniosły wieńce z wielu miast i od rosyjskiej armii w Mandżuryi. Specyalny pociąg przewozi zwłoki dziś do Petersburga, gdzie zostaną złożone w obecności cara Mikołaja w klasztorze Hleksandra Newskiego, w miejscu spoczynku najsławniejszych bohaterów i sławnych mężów rosyjskich. 500 Rosyan z Portu Artura przybyło na tym samym parowcu, a także przywieziono zwłoki Pawła Lessara, który umarł jako poseł w Pekinie.

Witte w łaskach u cara.

Petersburg, 3 października. — Car jest nader życzliwie usposobiony względem Wittego i ofiarował mu godność prezesa ministrów, którzy mają rządzić krajem przy współudziale dumy narodowej. Witte zaniechał zamiaru wyjechania za granicę. Za kilka tygodni ogłoszonym zostanie carski ukaz, nominujący Wittego kanclerzem państwa. Witte jest obecnie daleko więcej poważany przez najwyższe sfery rządowe, niż był w chwili otrzymania godności komisarza pokoju. Przed jego domem stał wczoraj ustawicznie długi szereg karet. Dygnitarze składali wizyty osobie, która dziś w Rosyi zajmuje po carze pierwsze stanowisko.

— Za to nie ma Witte łaski ni miru u ludności, u ludu, ani u urzędników, co poznać można z tego, że gdy w ,,dumie" miejskiej jeden z radnych postawił wniosek aby Wittego uczcić bankietem i nadaniem mu honorowego obywatelstwa, wszyscy inni członkowie ,,dumy" zakrzyczeli go i wołali, że Witte nie zasługuje na żadne honory, a to, że doprowadził do pokoju nie można mu liczyć jako zasługę, gdyż przez to tylko odrobił to złe, jakie popełnił, pchając dawniej cara do wojny z Japonią.

Strajk głodowy więźniów.

Z Petersburga donoszą pod datą 4 października, że w więzieniu, gdzie trzymają przestępców politycznych i rewolucyonistów, — rozpoczęli więźniowie ,,strajk głodowy," to jest nic nie jedzą i morzą się głodem, aby przez to zmusić czynowników do lepszego obchodzenia się z uwięzionemi kobietami, które urzędnicy maltretują.

Zaburzenia w Moskwie.

Moskwa, 7 października. — Wczoraj wieczorem odbyły się tutaj zaburzenia, w których brali udział strajkujący zecerzy, robotnicy i studenci. Policya, żandarmi i Kozacy ścierali się kilkakrotnie z demonstrantami. Kilka osób zostało zabitych, między innemi żandarm. Obsadzono wojskiem klasztor Stastnoj. Zanosi się na strajk generalny. Tramwaje przestały kursować i zamknięto fabryki tytoniu. Dzienniki nie wychodzą.

Zaburzenia zaczęły się przy bramie chińskiej (Katajskaja), gdzie się zgromadziły największe tłumy i gdzie Kozaków przywitał tłum strzałami z rewolwerów.

Zaburzenia powtórzyły się w niedzielę, szczególniej na bulewardzie przy pomniku Aleksandra Puszkina, znanego ruskiego poety. Tam w niedzielę Kozacy ubili około 20 osób.

Wrzenie rewolucyjne w Finlandyi.

Petersburg, 7 października. — Na policmajstra miasta Helsingsfors uczyniono zamach, który go omal życia nie pozbawił.

Szpiegi policyjne znajdują często tu i owdzie broń ukrytą, lecz tylko w niewielkiej ilości, bo Finlandczycy są bardzo sprytni i nie trzymają broni w jednem miejscu w wielkiej ilości. Czynownicy wołają na cara o przysłanie więcej wojska. Świeżo też nadesłał rząd nowe posiłki w liczbie 14,000 sołdatów.

Aby jakośkolwiek ułagodzić Finlandczyków i pomięszać szyki rewolucyonistom, car obiecuje pewne ulgi dla Finlandyi, — i tak: odbył on z kilku wybitniejszymi urzędnikami naradę w Peterhofie i złagodził nieco swój srogi ukaz z dnia 25 czerwca b. r. Odtąd wolno jest w Finlandyi w wyższych urzędach używać języka finlandzkiego i szwedzkiego, zamiast wyłącznie rosyjskiego. Car natomiast odmówił żądaniu senatu fińskiego, aby w tym roku jeszcze zebrał się sejm finlandzki na specyalne posiedzenie.

Głód w Rosyi.

Petersburg, 7 października. — W dwudziestu trzech guberniach wybuchła już klęska głodu w całej pełni. Wedle najskromniejszych obliczeń ośmnaście milionów biednego ludu cierpi głód. Rząd utrzymuje to w tajemnicy, ale o cierpieniach tych nieszczęśliwych ofiar polityki carskiej przedostają się wiadomości po za granice gubernij głodem dotkniętych.

,,Spokój" w Moskwie

Jak niegdyś przed 40 kilku laty kat Warszawy, jenerał gubernator ówczesny, — kazał Kozakom mordować w Warszawie bezbronną ludność a potem telegrafował do cara że ,,spokój panuje w Warszawie," — tak podobnie i w tych dniach, dnia 9 października, jenerał gubernator miasta Moskwy zawiadomił cara telefonicznie, że ,,spokój zupełny panuje w Moskwie!" Spokój chwilowo zapanował, to prawda, ale dopiero gdy Kozacy wymordowali setki ludzi, mężczyzn, kobiet i dzieci, jak to oni zwykle czynią!

Bomby w Tyflisie.

Petersburg, 9 października. — W mieście Tyflis rzucano w sobotę bombami na patrole wojskowe i na koszary. Zmowa rewolucyonistów była ogólna i dobrze urządzono, bo wieczorem o jednym i tym samym czasie rzucono bomby w dziesięciu naraz miejscach! Gdy zaś wojsko wysypało się baraków i kasarni, zaczęto do sołdatów strzelać z rewolwerów. Ilu ludzi padło trupem z obu staon, — telegramy nie podają aleć wiadomo, że gdy sołdaci zaczęli potem hulać, to zapewne padły setki bezbronnych ludzi.

— W mieście naftowem Baku i w okolicy, też już podobno ludność ,uspokojono." Tak przynajmniej donosi tamtejszy gubernator, zmoskwiony Francuz, książe Ludwik Napoleon, stryjeczny wnuk Napoleona, wierny służka Moskali.

NAOKOŁO SWIATA

Stosunki dyplomatyczne między państwami europejskiemi są obecnie wielce zagmatowane; klęska, — jakiej doznała Rosya od Japonii, a szczególniej nowe przymierze anglo japońskie, przez które dwa te państwa postawiły się otwarcie i ostro przeciw zakusom wielu rządów europejskich zmieniły całkowicie dotychczasowe stosunki międzypaństwowe i stworzyły po prostu zamęt w dyplomacyi europejskiej, wytrącając wszystkich dyplomatów z równowagi. Dyplomaci nie wiedzą na razie jak by najlepiej ułożyć na nowe te stosunki, z kim zawrzeć przymierze i jakie nowe utworzyć kombinacye polityczne. Anglia i Japonia, broniąc swych interesów w Rosyi, — pomięszały zupełnie szyki wszystkim dyplomatom. Przyjaźń anglo-japońska przestrasza Niemców więcej jeszcze niż samych Moskali.

Rząd pruski stara się bardzo o przyjaźń Rosyi; kanclerz niemiecki von Buelow otwarcie głosi, że Rosya powinna zawrzeć z Prusami ściśle przymierze; dodaje on pezytem, że i Francya zapewne później przyłączy się do nich i tak utworzone zostanie nowe trójprzymierze, które całej Europie zapewni długo trwały pokój.

Francuzka prasa odpowiedziała na to, że Francya nie może tego wprzód uczynić, aż Niemcy nie pokażą swojej dobrej woli przez ustępstwa w sprawie Marokko, — skąd tak nahalnie usiłowały wyprzeć i i zniszczyć wpływy francuskie. Francuzi wytykają Niemcom, że Niemcy pierwsze zaczepiły Francyę na tym punkcie i że o mało co nie przyszło o to do wojny.

Dziennik paryski ,,Matin" zamieścił dnia 7 października senzacyjny artykuł, dowodzący, że Anglia przyrzekła pomagać Francyi, gdyby przyjść miało do konfliktu z Niemcami o Marokko. Teraz ten sam dziennik podaje nawet cały program przyszłej kampanii. Anglia miałaby wysadzić na ląd wojsko i zająć zatokę Kilońską. Bez wątpienia, artykuł ,Matin'a,' zrobił wielką senzacyę w kołach politycznych i wojskowych francuskich a przestraszył nie mało Niemców.

Oficyalne koła angielskie nie dają i nie chcą dawać żadnych wyjaśnień, czy przypuszczenia lub też odgadnięcie tajemnicy przez ,,Matin,' są trafnemi, czy też nie. Minister dla spraw zagranicznych, Lansdowne, wyjechał z miasta, wskutek czego nie można wywiedzieć się jakie stanowisko zajęła Anglia teraz wobec domniemanego przymierza Niemiec z Rosyą. Reprezentant prasy stowarzyszonej zasięgnął jednak informacye od pewnego urzędnika z ministerium spraw zagranicznych, które potwierdzają w części przypuszczenia, wypowiedziane w łamach ,,Matin'a".

Anglia zawarłaby chętnie przymierze zaczepno-odporne z Francyą, gdyż w ten sposób byłby zagwarantowany pokój europejski i zapędy Niemiec byłyby powtrzymane.

Dziennik paryski ,,Temps" z d. 9 października zwraca uwagę na to, że traktat z Anglią nie przeszkadza Francyi utrzymywać z Rosyą przyjaznych stosunków. Lud francuski jest tego zdania, że trzymanie się ślepo Anglii wywołałoby w Europie międzynarodową wojnę, czemu zapobiedz tylko może równowaga wpływów angielskich i rosyjskich.

Anglia tymczasem, w przewidywaniu groźnych wypadków, zbroi się skwapliwie, a minister wojny proponuje utworzenie nowej domowej armii ,,national army," mającej być utworzonej z milicyi w liczbie co najmniej 250,000 żołnierza. Nowe to kadry mają częściej zgromadzać się na ćwiczenia i rewje niż dotychczasowa milicya.

Rząd angielski wezwał władze rosyjskie do rozpoczęcia narad nad sprawą Afganistanu w Azyi, o który kraj, leżący między posiadłościami rosyjskimi a angielskimi, — panują dotąd ciągłe nieporozumienia. Jeżeli Rosya poczyni ustępstwa w tej sprawie, to Anglia przyrzeka nie przeszkadzać Rosyi we wtrącaniu się do spraw Turcyi w Europie. (Wielcy złodzieje targują się o skóry swoich ofiar!)

Sprawa norwegsko-szwedzka jeszcze nie jest ostatecznie załatwiona. Parlament szwedzki nie mógł przyjść do jednomyślności w tej sprawie i dnia 5 października całą tę sprawę oderwania się Norwegii polecił specyalnemu komitetowi. Jeżeli tedy komitet ów wyda opinię nieprzyjazną Norwegii, — może jeszcze o to przyjść do wojny między temi krajami.

Cesarz austryacki a król Węgier, Franciszek Józef, nie zdołał dotąd uspokoić burzliwych Węgrów, którzy wymagają coraz to nowych ustępstw. Radykalny poseł sejmu węgierskiego Zołtan Lengyarl wydał odezwę, wzywającą wojsko węgierskie do poparcia żądań opozycyi Rodowici Węgrzy mają władzom niewęgierskim wypowiedzieć posłuszeństwo. Oficerowie i podoficerowie rezerwy mają się podać do dymisyi, a niemieccy oficerowie mają być przez Węgrów bojkotowani. Brak subordynacyi nie może być karany, ponieważ żywioł węgierski przemaga we węgierskiej armii.

Dnia 10 października został rozwiązany parlament węgierski wśród niezmiernie hałaśliwych demonstracyi; premier Fejervary został słownie znieważony przez posłów pragnących oderwanie Węgier od Austryi.

Kłopoty rządu austryackiego są bardzo na rękę Niemcom austryackim to też coraz zuchwalej stawiają sie oni wobec słowian w Austryi. I tak, w Bernie, na Morawiach, Niemcy urządzili w tych dniach demonstracyę przeciw otwarciu czeskiego uniwersytetu. Przyszło stąd do zaburzeń, a kiedy policya okazała się za słabą, wezwano wojsko, które przywróciło porządek. 20 Niemców pokaleczono ciężko. Jeden z nich już umarł. Między ranionymi znajdują się baron Prażak, osławiony poseł Wolff, oraz profesorowie Brunner i Wellmer. W Pradze były także rozruchy, lecz nie przybrały one tam większych rozmiarów.

Kolonizatorskie rządy europejskie, rozkradające w Afryce całe kraje i narodki murzyńskie, — mają przy tej kradzieży coraz większe kłopoty; znowu bowiem naród murzyński Basutos gotuje się do wojny z zaborczą Anglią.

Rząd angielski nie zważał dotychczas wcale na Basutów, gdyż pilnował głównie Boerów, aby siedzieli cicho. Niestety, teraz Anglia sama sobie przypisze skutki jeśli niebezpiecznemu szczepowi dała czas do uzbrojenia się i wyćwiczenia w władaniu bronią. Jeśli chce uniknąć klęski, musi wysłać świeże wojsko na południe do Afryki.

Niemcom, rozkradającym murzyńskie kraje w Afryce, też nie tęgo się tam dowodzi i niemiaszki przyszli do przekonania, że i wyćwiczony biały żołnierz pruski nie da sobie rady z murzynami. Dlatego rządowcy zamyślają zażądać od parlamentu uchwalenia nowego wydatku na wysłanie do Afryki conajmniej 50,000 nowego żołnierza.

Turcya ma ciągłe kłopoty w Macedonii do rządów w której wtrącają się ciągle inne mocarstwa, żądające tymczasem chociaż kontroli nad finansami Macedonii. Na te żądania odpowiedział sułtan odmownie.

Na to otrzymał sułtan dnia 9 października od sześciu mocarstw zbiorowe upomnienie czyli notę w której zaznaczono, że finanse Macedonii będą ulegały kontroli mocarstw bez względu na to, czy taka kontrola podoba się Wysokiej Porcie lub nie. Delegaci mocarstw udali się do Uskub.

Rząd rosyjski wysłał też niedawno ostrą notę do sułtana, w której mu radzi aby sułtan patrzył swoich interesów i nie wtrącał się w sprawy rosyjskie. Notę wysłano dlatego, bo ,,miłosierny" i ,,litościwy" Padyszach (sułtan) napisał do cara ostry list w którym potępia ,,barbarzyńskie mordowanie Ormian na Kaukazie, tolerowane widocznie przez rząd rosyjski." Tak więc Turek czyni wymówki Moskalowi, a Moskal Turkowi, choć obaj jednocześnie mordują i zabijają! (Przygania kocioł garnkowi, a obaj je dnakowi!....)

Bukareszt, Rumunia, 5 października — Z powodu zerwania stosunków dyplomatycznych między Rumunią a Grecyą, ukazało się dzisiaj następujące ogłoszenie: ,,Rumunia zrywa traktat handlowy z Grecyą; nie uznaje greckich gmin; powiększa cło na greckie okręty, które zawijają do rumuńskich portów i opodatkuje greckie realności w Rumunii." Ogłoszenie takie znaczy zupełnie zerwanie stosunków.

Belgrad, 7 października. — Tureckie wojska nadgraniczne wpadły do Serbii i splondrowali kilka wsi, aby pożywić się, gdyż rząd turecki nie wypłaca im żołdu i ,,zapomniał" przysłać im prowiantu.

Bukareszt, Rumunia, 9 paźdz. — Odkryto tu spisek na życie rumuńskiego króla. Czterech marchistów: dwóch z Włoch a dwóch z Francyi, zamierzali wysadzić dynamitem pociąg wiozący króla, — lecz nie przyszło do tego, gdyż tajna policya za wczasu spisek odkryła i wykonaniu onegoż przeszkodziła.

Z Rzymu donoszą, że Ojciec św. bardzo boleje nad nietaktownem sprawowaniem się panny Alicyi Roosevelt na Filipinach. Gdy tam była, — przyjmowała ona ostentacyjnie heretyckiego biskupa Aglipay'a a okazywała lekceważenie katolickim biskupom. Pannica ta, po zwiedzeniu części Chin i Korei wróciła dnia 8 października do Japonii i wraca wkrótce do Ameryki.

Wulkan Wezuwiusz we Włoszech zaczął gwałtownie wybuchać dnia 8 października.

AMERYKA.

New Castle, Pa.

Dnia 8 bm. umarła tu skutkiem przestrachu znana ogólnie staruszka, pani Isabella Bell, licząca około 75 lat. — Pewnego razu napadli mieszkanie jej w nocy rabusie, co ją tak przestraszyło, że od tego czasu ciągle chorowała i z tego umarła.

Studenckie awantury.

Po tak zwanych uniwersytetach i innych wyższych szkołach amerykańskich panuje pomiędzy studentami głupi zwyczaj dokuczania sobie i bicia się ,,na wkupne" przed rozpoczęciem każdego nowego roku szkolnego. — W Madison, Wisconsin, odbyła się taka doroczna bitwa studentów z różnych klas, uświęcona niemądrym zwyczajem. ,,Freshman" potykali się z ,,Saphomores". 600 studentów zanurzono we wodzie jeziora, Mendota. Clint D. North z Cleveland, spadł ze słupa, z którego chciał ściągnąć chorągiew i złamał dwa żebra. Inny student złamał nogę, a 40 odniosło lżejsze uszkodzenia ciała.

Granville, N. Y.

Dziesięciu robotników zostało zabitych na miejscu w kamieniołomach należących do kompanii Vermont Slate Co. Cała krawędź kamieniołomów zarwała się z pracującymi i spadła z ogromnej wysokości razem z nimi, przykrywając ich grubą warstwą kamieni i ziemi Pięciu zdołano odgrzebać, lecz byli już martwi.

Inne ciała nie zostaną odkopane, jak dopiero za kilka dni gdyż przykryte zostały grubą bardzo warstwą ziemi. Wszyscy robotnicy byli słowakami; nazwiska ich niewiadome. Między zabitymi znajduje się prezydent owej firmy John G. Williams.

Obfity zbiór winogron.

Dunkirk, N. Y. 6 października. — Uprawiacze winogradów w powiecie Chautagna są wielce uradowani z pomyślnego zbioru winogron. Sprzedają je od 22 do 24 dolarów za tonnę. Ponieważ śliczna panuje pogoda, przeto zbiór postępuje szybko.

Strzelanina nad trumną matki.

Hasting, Nebraska, 8 października. — Jan Budenek, czech, postrzelał tu dziś kilka osób i to krewnych, zgromadzonych przy trumnie zmarłej swej matki. — Matka jego pogniewała się z nim za życia, i zamieszkała u zięcia, nazwiskiem Smeal, a gdy przed śmiercią chorowała, zięć nie chciał dopuścić Jana Budeneka do swego domu, aby się mógł z chorą matką obaczyć. Za to Budenek wpadł do ich domu i przy trumnie matki postrzelał siostrę swą Franciszkę Budenek, brata Jakóba i szwagra P. Smejała.

Murzyni zlynczowali murzyna.

Z miasta Bainbridge, Georgia, donoszą pod datą 8 b. m. że w miejscowości oddalonej o 8 mil ztamtąd murzyni obwiesili murzyna, który dopuścił się zbrodni gwałtu na małej murzynce.

Hazleton, Pa.

Zeszłej soboty pobili się górnicy: Habat i Nowak; w ciągu bójki Habat pchnął Nowaka pięścią w bok brzucha, gdzie tenże miał w kieszeni u kamizelki pudełko zapałek. Zapałki zapaliły się od uderzenia, potem zajęło się ubranie na Nowaku i tenże został śmiertelnie poparzony.

Smacznego apetytu!

Profesorowi Surface, pracującemu w doświadczalnem biórze rolnictwa i zoologii w Harrisburgu w Pennsylvanii doniesiono niedawno, że w okolicy Bloomsburga farmerzy obawiają się jeść kapusty, by się nie otruć jakimś robakiem, znajdywanym w główkach kapustn, w tej okolicy. Profesor uspokaja ich i zapewnia że ten robak nie jest trucizną — a ażeby ich lepiej upewnić — oświadczył, że jeżeli który farmer poszle mu takiego robaka, to on (profesor] podejmuje się go zjeść żywcem, a nie będzie mu wcale nic!.... Smacznego apetytu!....

McKeesport, Pa.

W tutejszem mieście trwa już od dość dawna nieporozumienie między zarządem miejskim a kompanią od usuwania i palenia śmieci. Dlatego miasto nietylko jest zaśmiecone, ale także tak się rozmnożyły szczury, że pod tym względem McKeesport można przyrównać do miasta Kruszwicy, gdzie zjadły Popiela myszy i szczury.

Fall River, Mass.

Zarząd unii pracowników, zatrudnionych w przędzalniach i w warsztatach tkackich zażądał dnia 9go aby fabrykanci podwyższyli płacę robotników o 13 procent, to jest o tyle, ile płaca została obiecaną dnia 25 lipca 1904 roku. Interesowanych jest w tem 30,000 robotników w tej okolicy.

Hojna kollekta.

W protestanckim kościele Gospel Tabernacle w New Yorku, przy 8 ave i 44 street, poprosił tej niedzieli pryczer o składkę na misye protestanckie. Obecni w kościele dawali rzeczywiście hojnie, bo zebrano przeszło 80,000 dolarów. W koszyczku kollektora znaleziono między innemi czek na 10 tys. dolarów!.... Hojność taka warta jest podziwu i godna naśladowania.

Agitatorka żydowska.

Washington, D. C. 9 października. — Nadste Dorren, młoda żydówka rosyjska, która dłuższy czas mieszkała w New York, aresztowaną została, gdy przed kościołem St. Johns przy 16ej ulicy rozdawała cyrkularze. Kilka razy chodziła ona do Białego Domu, aby widzieć prezydenta. Była ona nawet w Oyster Bay i dała prezydentowi książkę, traktującą o politycznem i religijnem położeniu żydów w Rosyi, Na policyi zeznała, iż chciała tylko, aby prezydent pomógł uciśnionym żydom po rządem rosyjskim.

Wilusia zrobiono przez pomyłkę porządnym człowiekiem.

Washington, D. C., dnia 9 października. — Cesarz niemiecki Wilhelm jest naturalizowanym obywatelem Stanów Zjednoczonych i przez przebywanie 6 miesięcy w Stanie West Virginia, uprawnionym został do głosowania. Obywatelstwo to zyskał on przez popełnienie omyłki klerka w sądzie stanowym w Charleston, West Virginir.

Niejaki Jacob Oblinger wyparł się poddaństwa niemieckiego i chciał przyjąć amerykańskie obywatelstwo. Pozwolono mu naturalnie i gdy otrzymał swój dokument, wyczytał: ,,Niniejszem uznał sąd stanowy, że wyżej wspomniany cesarz niemiecki może być obywatelem Stanów Zjednoczonych." Klerk zamiast wpisać ,,Ohlinger" wpisał ,,cesarz niemiecki" i... strzelił byka. Ohlinger przekonał się o błędzie dopiero wczoraj, gdy pokazał papiery generalnemu komisarzowi emigracyjnemu.

Koleje w dawnych czasach.

Dzisiejsze koleje są nieprzebraną kopalnią nieprzebranych rozmaitych anegdot dla pism humorystycznych, które słowem i ołówkiem w pocieszny sposób natrząsają się z tych kopciuszków nowożytnych środków komunikacyjnych. A jednak nowoczesne koleje z wszystkiemi niedomaganiami są ideałami wobec dawniejszych, pierwszorzędnych nawet linii kolejowych. Dzisiejszy podróżny, dla którego błyskawiczny pociąg idzie za powoli, z uśmiechem niedowierzania odczytywać będzie szczegóły o tych dobrych czasach, które ostatecznie do tak dalekich nie należą. Cofnijmy się tylko o 50 lat wstecz i posłuchajmy, co starszy ludzie opowiadają o pewnych kolejach.

Rozkłady jazdy na sposób dzisiejszy nie istniały, tylko ogłoszenia, umieszczone na stacyach większych, wskazywały w przybliżeniu, mniej więcej 15 minut wynoszącem, odjazd pociągu. Czas przybycia pociągów na mniejszych stacyach obliczała publiczność, że się tak wyrazimy, na oko, czekając na spóźniające się pociągi cierpliwie.

Ruch nocny zaprowadzony został po długich dopiero targach z władzami, które uważały go za reformę pełną niebezpieczeństw i zezwoliły na taki podział że pociągi osobowe kursowały w dzień, towarowe w nocy. Dozorcy toru przez cały czas pełnili służbę pośród ciemności, później dopiero zaprowadzono na skrętach maszty z koszami, i latarniami sygnałowemi. Wogóle urządzenia sygnałowe były przez długie lata słabą stroną ruchu kolejowego i tamowały jego rozwój. Dopiero w roku 1845 na krótkiej przestrzeni zaprowadzono pierwszy w Niemczech w Austryi telegraf dzwonkowy i wskazówkowy Beine'a, dla korrespondencyi między stacyami. Trąbkę sygnałową otrzymał konduktor prowadzący w r. 1843, a gwizdawki parowej nie wiele z początku używano, posługując się dzwonkiem, umieszczonym na „tendrze".

Konduktorzy mieli dziwaczny zakres służby. Na znak dany przez maszynistę, hamowali, rewidowali bilety jazdy doglądali, czy dozorcy toru kolei dobrze pełnią służbę i wreszcie musieli uważać, aby maszynista nie wyrzucał z „tendra" drzewa dla krewnych i znajomych. Przez cały czas jazdy musieli stać na stopniach wagonu.

Wielkiem zdarzeniem było zaprowadzenie oświetlenia wagonów z początku świecami stearynowemi, a potem lampami z oliwą. Bardzo często pociąg zaskoczony ciemnościami, stawał w szczerem polu i konduktorzy, ku niezmiernej radości podróżnych zapalali świece stearynowe, przy których mdłem świetle wybornie można było sobie opowiadać bajki. Można je było tem wygodniej opowiadać, że pociągi wcale się nie spieczyły, gdyż pociąg pospieszny przebiegał na godzinę zaledwie 15 mil. Tylko przy zatrzymywaniu i wyruszaniu pociągów opowiadanie bajek ustawało, wówczas bowiem następowało takie szarpnienie lub wstrząśnienie, że podróżni często uderzali głowami o siebie. Wozy ówczesne nie spoczywały na resorach i posiadały tak zw. „bufry" z drzewa, gdy więc maszynista nieostrożnie zatrzymał lub puścił w ruch pociąg, dawało się to wszystkim we znaki. Klasa Isza miała okna klasa II zimą i latem zamiast okien zasłony zkórzane, klasa III mieściła się pod dachem, lecz nie posiadała ścian, a wreszcie klasa IV wyglądała zupełnie tak, jak dzisiejsze „węglarki" i nie miała nawet żadnych ławek.

A jednak owe koleje sprowadziły prawdziwy przewrót we wszystkich dziedzinach działalności ludzkiej. Chłopi po wsiach żegnali się na widok żelaznego potworu, ciągnącego za sobą z łatwością szereg wozów, naładowanych ogromnym ciężarem, a po miastach starsi ludzie, nawet ze sfer inteligentnych, nie chcieli jeździć koleją, obawiając się narazić na niebezpieczeństwo utraty życia.

Z.

W skórze tygrysa.

Pewien Niemiec, którego do Ameryki zapędziła chęć zarobku, powróciwszy ze znacznym majątkiem w swoje strony, chętnie, rozpowiadał o swej przeszłości.

—Tak, tak, pierwszy tysiąc zarobiłem z narażeniem swego życia.

—Z narażeniem życia? Czem że właściwie pan byłeś?

—Wszystkiem! Lecz pierwsze dolary zarobiłem w Denver, narażając swe życie.

Szukałem kawałka chleba, rzucałem się na wszystkie strony, ale nadaremnie; schodziłem już sobie nogi, wreszcie zapoznałem się z właścicielem menażeryi, który objeżdżał mniejsze miasteczka. On właśnie potrzebował człowieka do wszystkiego. Zdechł mu jego prawdziwy tygrys na którego wabił publiczność, ja miałem zatem dać się zaszyć w skórę tygrysią i naśladować tygrysa, gdyż w przeciwnym razie publiczność rozniesie mu całą jego budę. Uspokajał mnie tem, że jego lew, to stary obżarty niedołęga który na mój widok nawet się z miejsca nie poruszy. Prosiłem, błagałem, jęczałem, płakałem, to nic nie pomogło, musiałem za cenę jednego dolara wleźć do klatki z lwem!

Lew leżał spokojnie w kącie ale już sam zapach skóry i groza niebezpieczeństwa zabijały mnie, byłem bezprzytomny i oczekiwałem tylko chwili, gdy lew zbliży się i rzuci się na mnie. Z zamkniętemi oczyma czekałem na ten moment, gdy na skórze swej poczuję kły i pazury lwa.

Lecz powoli podniósł głowę. Cudny to był okaz. Wstał, wyprostował się i szedł prosto na mnie. Co się ze mną działo, opisać nie potrafię. Nadmiar strachu nie pozwolił mi omdleć. Postawcie się w mojem położeniu. Za cenę 1 dolara dać się rozszarpać dzikiemu zwierzęciu i zginąć wśród najstraszliwszych męczarń. Chciałem krzyczeć, ale coś ścisnęło mnie za gardło, — nie mogłem głosu wydobyć. Chociaż nic nie widziałem, ale słyszałem doskonale, jak straszny zwierz zbliżył się ku mnie oddychając ciężko i mrucząc; słyszałe mlekki szelest jego kroków po podłodze. Zbliża się ku mnie coraz więcej — czuję, że śmierć zagląda mi w oczy — czuję jak dotyka mnie przednią łapą, już czuję jego gorący oddech.... i słyszę.... jak mi szepce do ucha:

„Czy i tobie płaci także tylko jednego dolara.....?"

Dziewięćset letni jubileusz.

Kalisz, 7 września.

Piękne, niezwykle malownicze okolice Kazimierza i Bieniszewa zaroiły się od licznej rzeszy ludzi przybyłych z różnych stron kraju z powodu wspaniałej uroczystości kościelno—narodowej: 900 letniego jubileuszu męczenników kazimierskich, gdy Jan, Benedykt, Izaak; Mateusz i Krystyn ponieśli śmierć męczeńską w Kazimierzu pod Koninem.

W ostatnich czasach toczył się spór pomiędzy uczonymi w którym mianowicie Kazimierzu nastąpił fakt męczeństwa pięciu zakonników; ostatecznie jednak odwieczna tradycya miejscowa, zgodna z tem, co przekazują nam najdawniejsze roczniki polskie, przekonywa stanowczo, że miejscem śmierci męczenników był Kazimierz pod Koninem.

Z pośród tych pięciu zakonników dwaj, a mianowicie Benedykt i Jan, byli to Włosi, uczniowie opata Romualda z Pereum pod Rawenną głównej postaci, około której rozwijał się cały ruch eremicki znajdujący swój wyraz w reakcyi przeciwko zepsuciu, jakie zapanowało w klasztorach w wieku IX; przyszli oni do Polski w r. 1021 za sprawą cesarza Ottona III, na prośbę Bolesława Chrobrego. Trzej pozostali, Izaak, Mateusz i Krystyn byli Polakami.

Bolesław Chrobry pałając gorącem pragnieniem otrzymania korony królewskiej z Rzymu, zdecydował się użyć pośrednictwa zakonników, dla zapewnienia sobie tam odpowiednich wpływów i w tym celu pozostawił do ich dyspozycyi znaczną sumę pieniędzy. Zakonnicy jednak po rozwadze przyszli do wniosku, że nie wypada im, jako poświęconym życiu ascetycznemu, wdawać się w podobne sprawy świeckie i przez Barnabę odesłali pieniądze Bolesławowi do Gniezna.

Tymczasem rozbójnicy okoliczni, chciwi łupu, nie wiedząc, że Barnaba pieniądze wywiózł; napadli i zamordowali pozostałych pięciu zakonników.

Kościół parafialny w Kazimierzu, bardzo starożytny, posiada wybitne cechy stylu romańskiego kościół zaś O.O. Bernardynów, ufundowany w roku 1518 przez Jana Lubrańskiego, biskupa poznańskiego. zbudowany jest w stylu gotyckim i w tym właśnie kościele znajdują się relikwie męczenników kazimierskich.

W pobliskim Bieniszewie znajduje się chylący do zupełnej ruiny kościół OO. Kamedułów, ufundowany w połowie XVII w. przez Wojciecha Kadziłowskiego.

Nieprzeliczone rzesze z różnych stron kraju podążają pieszo i końmi do Kazimierza na obchód jubileuszowy męczeństwa pięciu zakonników; z samego Kalisza wyruszyła pod przewodnictwem ks. Stanisława Lniskiego, kompania, licząca z górą 600 osób.

Rosya i Persya.

Cichaczem, bez rozgłosu rząd rosyjski prawie już ukończył budowę linii kolejowej, która wyjdzie na ogromną niekorzyść angielskiemu handlowi w Persyi. Donosi "Daily Mail" z Petersburga, że tymi dniami oddaną będzie do użytku publiczności kolej żelazna nadgraniczna na linii Erywan-Naczycesewan-Dżulfa. Rosya otrzymała przez to zupełnie swobodną komunikacyę z państwem szacha, a już ma przyobiecaną sobie koncesyę na przedłużenie tej linii przez Faisaż do Tabrysu, głównego środowiska handlu Persyi. Rosyjscy inżynierowie zabierają się do robót nad przedłużeniem, nie napotykają na żadne trudności ze strony władz — ponieważ obecne stosunki między Petersburgiem z Teheranem są lepsze, niż były kiedykolwiek.

Pisma angielskie przypominają, że zaledwie lat temu 10, Persya importowała z Anglii 70 proc. swoich potrzeb a tylko 15 proc. z Rosyi. Dzisiaj stosunek ten zmienił się z rażącą szkodą dla Anglii, dla której przedstawia się 27.5, dla Rosyi zaś 30.5, proc.

Dwuletnia służba wojskowa w Rossyi.

Rosyjska agencya telegraficzna rozesłała telegram następujący:

Według doniesień dzienników, jedną z najbliższych reform będzie skrócenie terminu czynnej służby wojskowej. Trwać ona będzie ogółem 10 lat, przyczem faktyczna służba w wojsku będzie skrócona do lat 2.

W uzupełnieniu powyższej wiadomości Biuro Bathoana podaje jeszcze następujące szczegóły:

"Przy ministerstwie wojny organizuje się komisya, której polecono zbadać braki armii rosyjskiej, podczas wojny ostatniej wykryte i znaleźć sposób do ich usunięcia. Skrócenie służby znacznie wpłynie na odmłodzenie armii i jednocześnie powiększy liczbę rezerwistów.

Lecz skrócenie terminu służby wojskowej jest w bardzo ścisłym związku z rozwojem umysłowym popisowych, wskutek czego postanowiono zwrócić pilną uwagę na szerzenie oświaty. Ewentualnie cała ustawa o powinności wojskowej ulegnie gruntownej przeróbce, jako też będą zmienione przepisy o ulgach różnego rodzaju.

Na Sieroty.

W parafii Najśw Rodziny w Pittsburgu, na chrzcinach u państwa Tomasza Walas, następujące osoby złożyły ofiary na ochronkę, na wniosek Józefa Sliz:

Rodzice dziecka	$0.50
Michał Okoński, chrzestny,	1 00
Franciszek Kujawski z żoną	1.00
Sebastyan Dulemba z żoną	1.00
Wojciech Szydło	1.00
Andrzej Młodecki z żoną	.50
Józef Sliz z żoną	.50
Wincenty Lubczyk z żoną	.50
Andrzej Wundarczyk z żoną	.25
Maciej Węgrzyn	.50
Andrzej Mandzieł	.30
Wawrzyniec Kilian	.25
Razem	$7.30

WYŚCIGI,

Los, zwoławszy co ludzkie
Siły i zalety,
Kazał o ziemskie szczęście
Wszystkim biedz do mety
Ruszyły tedy cwałem,
Jak na wielkiem „derby"
Wyrwawszy się od startu,
Bogactwo i Herby.
Potem Rozum z Talentem
O kilka długości,
Praca, Męstwo, Wytrwałość
Z cnotą Oszczędności.
Spryt, Piękność, Silna Wola,
Nawet Miłość sama,
Choć samą zowią szczęściem
Od czasów Adama.
I tak szły, galopując
Omal głowa w głowę,
Zaczem pierwsze odpadło
Bogactwo rodowe.
Potem Talent z Rozumem
Wyłamał w pół mety,
I Męstwo i Wytrwałość
I inne zalety.
Miłość straciła wagę,
Spryt połamał nogi,
Ostatnia wreszcie praca
Ustała w pół drogi.
W końcu gdy się już wszystkie
Wyjechały cnoty,
Wyścig wygrało Życie
O barwach Głupoty.

El.
(K. Laskowski)

List z Warszawy.

Pewien Polak, warszawiak, zamieszkały w Pittsburgu, raczył nam nadesłać, z pozwoleniem przedruku, list otrzymany od swego brata z Warszawy List ten, za który serdecznie dziękujemy panu R., brzmi dosłownie jak następuje:

Warszawa, 20 września

Kochany Józku!

Za list dziękuję Ważniejsze artykuły z „Kuryera Warszawskiego" obiecuję ci w przyszłości przesłać. Dziś załączam parę wycinków jeszcze z lipca. Dziwię się, że masz ochotę czytać nasze pisma, przecież nasze pisma opisują nasze wydarzenia o wiele szerzej. ze względu na to, że mają swobodę słowa, której nasze dzienniki do dziś nie mają. Za kilka dni poszlę ci tylko wyłącznie opisy wypadków zaburzeń na Kaukazie.

W Warszawie mamy od kilku tygodni stan wojenny, ale nie wiele z niego robimy sobie. Zresztą nie wiele by takowy przeszkadzał, gdyby nie nahalne obchodzenie się policyi z przechodniami Dla przykładu podam ci jeden fakt, jaki raz z policyą miałem, możesz go podać do tamtejszych pism ze względu, że jest autentyczny. Rzecz się tak miała:

Jeden z naszych kolegów, wyjeżdżając względem powinności wojskowej do Niemiec, zaprosił swoich kolegów, między innymi i mnie, do restauracyi Machlejda na Chłodnej. Bawiliśmy się tam doskonale do godziny 10 wieczorem. Następnie przenieśliśmy się do prywatnego mieszkania jednego ze znajomych, by jeszcze módz z odjeżdżającym kolegą porozmawiać. Bawiliśmy u jego ostatniego do godziny 1:30 w nocy i udaliśmy się na spoczynek, każdy do swego mieszkania, ale na nieszczęście musieliśmy spotkać patrol woskowy tuż przy wyjściu z bramy domu w którym żegnaliśmy naszego kolegę. Dowódca patrolu, rewirowy, rewiduje nas, ogląda nasze papiery, które były wszystkie znalez one w porządku (było nas 10 uczestników) i nie przemówiwszy do nas słowa, każe żołnierzom prowadzić nas (z Chłodnej) na kraniec ulicy Wolskiej, bo tak temu chamowi się podobało i dopiero z powrotem zaprowadzono nas do cyrkułu VII (przy straży Mirowskiej); tam rewidują inni przedstawiciele policyi nasze legitymacye i takowe nam odbierają jak również i inne znalezione przy nas rzeczy i pomimo naszych stanowczych protestów, pakują nas wszystkich do kozy!! Za co? dlaczego? tego nam nie powiedziano, i ręczę słowem honoru, że sama policya przez swoją głupotę też nie wiedziała Tak przetrzymali nas w brudnej norze przez całą noc aż do godziny 1:30 po południu, tj. siedzieliśmy 12 godzin o głodzie bez najmniejszej przyczyny.

Możesz fakt ten podać do tamecznych dzienników, byście mieli pojęcie o naszej policyi.....

Pozdrawiam cię, — twój
Henryk.

(Dalej następują sprawy prywatnej natury, które opuszczamy. — Redakcya.)

Zmarszczki na twarzy człowieka, który wiele doświadczył w życiu, są wierszami pomiędzy któremi wiele odczytać można.

MIĘDZY WOJSKOWYMI.

— Nasz pułkownik ma aż trzy ordery; ciekawy jestem za co je dostał.

— Trzeci dostał za to, że miał dwa, drugi za to, że miał jeden, — pierwszy zaś dlatego, że niemiał żadnego.

DOWCIPNA ODPOWIEDŹ.

Panujący dawniej w Serbii książę Milan Obrenowicz jednego razu w zapale dysputy zwrócił się do ministra wołając:

— Słuchaj Risticz, gdybym ci kazał wskoczyć w morze, rzucił yś się natychmiast?

Minister wstał i skłoniwszy się głęboko, skierował się ku drzwiom.

— Dokąd idziesz? zawołał zdumiony książę.

— Niech Wasza Wysokość mi wybaczy: idę nauczyć się pływać, odpowiedział Risticz.

DWÓCH MĄDRYCH.

Szlachcic zagonowy z Podlasia przyprowadził na jarmark szkapsko wielkie, stare jak świat, i chude jak szczapa, co widząc jakiś kupiec na konie, dowcipnie zapytał: "A po czemu chce za łokieć tej kobyły?" Na to szlachcic, podnosząc szkapie ogoń do góry, odpowie bez namysłu: "Proszę wejść do sklepu, to się pan dowie o cenie."

TA DRUGA.

Majstrowa wysłała chłopaka do gospody po dwie pary kiełbasek. Chłopakowi tak kiełbaski zapachniały, że nie mógł się oprzeć pokusie i w drodze do warsztatu zjadł jedną parę.

Gdy majstrowa odkryła talerz i zobaczyła tylko jedną parę, krzykła gniewnie:

— Kazałam ci nicponiu przynieść dwie pary kiełbasek. Gdzież jest ta druga?

— To jest właśnie ta druga.. — odparł tłumacząc się chłopak.

NAGROBEK.

Na pewnym cmentarzu znajduje się nagrobek z napisem następującym:

"W tym grobie czekam na mego ukochanego męża, 1867".

A poniżej jest napis późniejszy: "Służę ci, moja duszko, 1879".

KUZYN?....

Panna Stasia odwiedziła swoją przyjaciółkę Józię. u której zastała pewnego przystojnego młodzieńca.

— Mój kuzyn Julek, rekomenduje go Józia.

— Znam go — odrzecze Stasia, przed miesiącem był moim kuzynem.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Teatr polski na Litwie.

Jenerał gubernator Wileński postawił wniosek o uchylenie ograniczeń dotyczących teatrów polskich na Litwie i o pozostawienie im swobody działania.

Dyrektorowi teatru łódzkiego p. Maryanowi Gawalewiczowi pozwolono na trzy przedstawienia polskie w Wilnie. Na pierwsze przedstawienie pójdzie „Pan Damazy".

Warszawa.

Uniwersytet warszawski nie został otwarty, mimo zapowiedzi organów ugodowych, że wszelka opozycya została stłumioną. Telegramy dzisiejsze podają, iż bezpośrednio powodem tego jest oświadczenie profesorów, iż nie będą wykładać, ponieważ rektorem uniwersytetu jest wierny sługa rządu carskiego.

Depesze polskie na Litwie.

Z Petersburga.

Donoszą tu urzędownie, że główny zarząd poczt i telegrafów ostatecznie zdecydował kwestyę przyjmowania depesz zredagowanych po polsku w urzędach telegraficznych guberni litewskich.

Niebawem ma być rozesłany w tej sprawie okólnik, pozwalający na przyjmowanie polskich telegramów.

Ks. biskup Jaczewski u Skałłona.

Warszawa.

Generał gubernator Skałłon wezwał do siebie telegraficznie biskupa Jaczewskiego wizytującego swą dyecezyę.

Biskup przerwał swą podróż i przybył do Warszawy gdzie w niedzielę był na audyencyi u generał-gubernatora. Rezultatem posłuchania było zaprzestanie przez księdza Jaczewskiego podróży pasterskiej i jego powrotu do Lublina.

Cholera w Polsce.

Petersburg 2 paźdz.

Rząd rosyjski już dalej nie ukrywa epidemii cholery w Królestwie Polskiem. Wczoraj ogłoszono urzędownie, że od 29 września do 3 października było 29 wypadków cholery w Królestwie Polskiem i to jak następuje: szesnaście wypadków w guberni Łomżyńskiej, cztery wypadki w Łodzi i jeden wypadek w Warszawie. W ciągu tego samego czasu dziewięć osób zmarło na cholerę.

Następca ks. biskupa Szembeka.

Na miejsce zmarłego arcybiskupa mohylewskiego ks. Szembeka, ma być mianowany, jak donoszą „Birżew. Wied.", jeden z kardynałów najbliższego otoczenia Papieża.

Wobec tego są spodziewane wielkie zmiany w zarządzie Kościoła rzymsko katolickiego w Rosyi na wzór Niemiec i innych państw europejskich, gdzie naczelnik Kościoła nosi kapelusz kardynalski.

Walka z dziećmi.

W Warszawie w dzielnicy Wolskiej gromady dzieci, naśladując starszych, gromadziły się na ulicach i urządzały pochody z czerwonemi chorągiewkami i śpiewami. Obecnie policya, chcąc przeprowadzić w tej sprawie śledztwo, chodzi od domu do domu, i wypytuje stróżów, które dzieci z danej kamienicy bawią się na ulicach. Do wskazanych mieszkań wchodzi komisarz VII cyrkułu z dwoma stójkowymi, w obecności rodziców rozciąga dziecko na stole lub krześle i biją, żądając wskazania tych, którzy śpiewali lub nieśli „sztandar". Śledztwo to trwało trzy dni. Jak ukarzą tych którzy zostaną zdradzeni niewiadomo.

Wilno.

Pierwszą od czasów powstania pielgrzymkę do Wilna przyprowadził z Mińska ks. Kasimierz Michalski. Pielgrzymka liczyła przeszło 700 osób. Przyjęcie w Wilnie było bardzo serdeczne. Odbyły się uroczyste nabożeństwa, w Ostrej Bramie i w Katedrze, poczem pielgrzymka udała się do Kalwaryi wileńskiej.

Biblioteki w Królestwie Polskiem.

Miasto Płock otrzymało niedawno po Zielińskich ze Skępego znaczną bibliotekę, która na użytek publiczności niebawem zostanie oddaną.

Obecnie donoszą że w Lublinie otwarta będzie wkrótce biblioteka publiczna, złożona z dzieł przeważnie naukowych.

Lub. gub. wied. nadmieniają, że skutkiem poparcia ze strony gubernatora lubelskiego, ustanowienie biblioteki będzie niebawem zatwierdzone.

Polski język.

— Pismo polskie w Petersburgu. Od dnia 14 listopada br. jak donosi „Nasza Żiźń" zacznie wychodzić w Petesburgu codzienne pismo polskie.

Dyrektor warszawskiego IVgo gimnazyum żeńskiego ogłasza, że z rozporządzenia ministerstwa oświaty, zaprowadzony zostaje wykład języka polskiego po polsku, we wszystkich klasach bez wyjątku.

Między dyrektorem trupy żydowskiej p. Kamińskim, a dyrekcyą teatrów rządowych została zawarta umowa na wydzierżawienie teatru Letniego za cenę 7,000 rubli miesięcznie. P. Kamiński złożył 4,000 r. kaucyi.

Nowa ustawa paszportowa w Rosyi.

„Kuryer Litewski" donosi:

Prawie pewnem jest, że od nowego roku obowiązywać zacznie w całem państwie nowa ustawa paszportowa, która już przeszła w Radzie państwa. Podług nowej ustawy, paszporty nie będą obowiązywały w całem państwie, z wyjątkiem Petersburga, Moskwy i Warszawy, gdzie każdy będzie musiał i nadal mieć paszport. Tożsamość osoby można będzie stwierdzać wszelkiemi dokumentami (metryki, dyplomy itd.). Co się tyczy paszportów zagranicznych, cena ich zostanie ta sama, ale będzie wolno z temi paszportami przejeżdżać granice, ile razy się podoba; dawniej na każdy nowy przejazd granicy trzeba było mieć nowy paszport.

„Kuryer Litewski."

Wyszły już pierwsze numera nowego pisma „Kuryera Litewskiego" w Wilnie. Pierwszy numer zawiera dość obszerny dział literacki i publicystyczny, na który złożyły artykuły pp. H. Korwina Milewskiego (wydawcy), J. Ostroroga Sadowskiego (redaktora), J. Usyna, i J. Bilińskiego.

Feljeton zawiera „Kilka zdań", podniosłych i pięknych, pióra Elizy Orzeszkowej. Nad tradycyi z dawnym okresem dziennikarstwa polskiego w Wilnie nawiązują dwa powitania, weteranów publicystyki polskiej na Litwie pp. Józefa Tokarzewicza Hodiego, i Aleksandra Jelskiego, oraz artykuł redakcyjny o dziennikarstwie polskiem na Litwie. Numer ten w ogóle przedstawia się bogato i interesująco. Żadnego programu politycznego „Kuryer Litewski" nie ogłasza.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Bydgoszcz.

Ścięto w więzieniu międzyrzeckiem małżonków Jóźwiaków w W. Łęczyc, którzy zamordowali wymiernika Vellmanna.

Szamotuły.

Trojęta powiła żona robotnika Banaszyka w Kaźmierzu pod Szamotułami, dokąd przybyła na odpust. Dzieci są zdrowe, ale matka zaraz umarła.

Poznań.

Świeżo przechrzczono nazwę miejscowości Wierzchosławice, stacyi przy torze kolejowym Toruń-Inowrocław na „Grossendorf".

Gdańsk.

Do „Danziger Zeitung" donoszą że w obwodach zachodnio pruskich cholera znacznie się zmniejsza tak co do liczby wypadków chorych, jakoteż i co do liczby wypadków.

Gdańsk.

Ziemniaki obrodziły się w tym roku nadspodziewanie i będą pewnie tanie. W Gniewkowie sprzedawano na ostatnim targu po jednej marce za centnar. Na nisko położonych gruntach ziemniaki bardzo gniją.

Inowrocław.

Ksiądz Leon Nieradzieski, pierwszy wikaryusz inowrocławski, otrzymał prezentę na probostwo w Grabowie pod Wrześnią, dokąd przeniesie się w tych dniach, jak donoszą do „Dz. Kuj".

Inowrocław.

W Inowrocławiu odbyło się onegdaj w niedzielę poświęcenie kościoła N. P. Maryi, odnowionego głównie za staraniem ks. Radcy Laubitza, z udziałem 20 księży i około 10,000 wiernych. Świątynię tę odnowiono tylko ze składek ludu polskiego, jak stwierdza „Dzien. Kujawski".

Poznań.

Okólnik Najprzew. ks. Arcypasterza nareszcie otrzymało sankcyę „Pos. Tageblattu", bo pisze on, że stanowisko ks. Arcypasterza jest formalnie słuszne, tylko, że przyczyni się oczywiście „do polszczenia prowincyi". Co tu za nonsens: polska prowincya ma być polszczona za pomocą polskiego duchowieństwa. Logika pp. hakatystów jest niezrównaną.

Poznań.

Dzielny Kujawiak.

Z Krotoszyna pod Barcinem donoszą do „Dziennika Kuj.": Kręcą się tutaj w okolicy agenci komisyi kolonizacyjnej, ażeby kusić naszych gospodarzy do sprzedaży niemcom naszej polskiej ziemi. Podobno mieli być z Wągrówca. Niedawno zjawili się oni u gospodarza p. Ludwika Jerchy, kujawiaka, dawali mu dobrą cenę za ziemię, ale dzielny ten wiarus, mimo, że mówili dobrze po polsku, poznał się na farbowanych lisach, i załatwił się z nimi krótko — odprawiając ich z niczem.

Dzielna włościanka.

Na pochlebną wzmiankę zasługuje p. Błaszczykowicz z Główny pod Poznaniem, za dbałość o wychowanie dziatek. Córeczkę jej 10letnią wzięto do niemieckiego oddziału religii. Nie spoczęła, aż nie uzyskała praw, jakie jej się, jako Polce należą. Dużo miała korowodów i dociników, ale nie ustąpiła, dopóki nie przeprowadziła, że córkę znowu przesadzono do oddziału polskiego.

Nienabity rewolwer.

We wsi Koziegłowach pod Poznaniem jakiś Frankowski zastrzelił 9 letniego syna nauczyciela Benscha z rewolweru. Ojca nie było w domu a chłopiec chciał pokazać Frankowskiemu, rewolwer ojca i kazał mu go zdjąć ze ściany. Ten jeszcze nigdy rewolwera nie miał w ręku, zaczął nim wywijać, ciągnąć za kurek a nie wiedząc, że nabity, wycelował z żartu do chłopca, przytem pociągnął za kurek — strzał padł, a naboj przebił chłopcu płuca. Na drugi dzień chłopiec umarł w lazarecie.

Gdańsk.

Z Krotoszyna piszą do „Pos. Zeitung", że onegdaj w niedzielę w nocy wracali dwaj synowie gospodarza z Wrociszewa do Raciborowa, gdzie mieszkają. Na drodze spostrzegli zająca świeżo ustrzelonego. Ponieważ byli przekonani, że zastrzelili go kłusownicy, postanowili ich wyśledzić. Nagle padło kilka strzałów a jeden z nich położył trupem 28letniego Jana Szlachtę. Niebawem wykazało się, że kłusownikami tymi byli synowie gospodarzy Ryba i Kiąkata z Bonin. Ryba był już karany za krzywoprzysięstwo i wykroczenia przeciwko przepisom o polowaniu. Niestety nie zdołano ich ująć, ale nie ujdą zasłużonej karze.

Nauka o grzybach.

Z Księstwa donoszą, że z powodu licznych wypadków zatrucia grzybami, rozporządził minister oświaty, aby dzieciom wiejskim wykładano naukę o grzybach.

W tym celu mają one przynosić grzyby wszelkiego rodzaju, a nauczyciele będą je objaśniali, które grzyby można jadać, a które są trujące. Nauczyciele posługiwać się będą tablicami, na których grzyby są wymalowane. Dalej nakazał minister pouczać w szkołach dzieci, żeby grzybów nie wyrywały z korzonkami, lecz je ucinały, wyrywając bowiem, niszczy się nasienie, a grzyby jadalne ostatecznie znikłyby zupełnie.

Racibórz.

Pod Raciborzem wykoleił się pociąg kolei górnośląskiej. Cztery osoby utraciły życie, a siedmnaście jest ciężko rannych.

Inowrocław.

W wielkiem niebezpieczeństwie znajdowali się żołnierze rozkwaterowani w Niszczewicach pod Inowrocławiem, w gospodarstwie należącem do fiskusa wojskowego. Około 200 żołnierzy nocowało w stodole, w której onegdajszej nocy wybuchł pożar i zamienił ją w perzynę z całemi zbiorami tegorocznemi. Żołnierze zaledwie uciekli z życiem. Spaliło się mnóstwo siodeł, tornistrów, hełmów oraz kilkaset naboi. Ogień powstał podobno skutkiem nieostrożności jednego z żołnierzy. — Jak czytamy w „Dzien. Kuj." z powodu ćwiczeń wojskowych, było w Niszczewicach kilkaset żołnierzy na kwaterach. Bójki pomiędzy żołnierzami były tam na porządku dziennym. Jednemu ułanowi ucięto szpadlem ucho, innego znów uderzył pewien cywilista butelką w twarz itd. Końcem tego było to, że 4 żołnierzy musiano odwieść do lazaretu powiatowego w Inowrocławiu.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Produkcya zapałek w Galicyi.

W roku 1904 wynosiła konsumcya zapałek w Galicyi 250 wagonów, wartości 600.000 koron. Z tego dostarczyły fabryki krajowe (Bolechów, Skole, Stryj i Żywiec) więcej niż połowę, bo 133 wagonów, wartości 320 tysięcy koron.

Pożar.

Z Jordanowa, z dworca kolejowego doniesiono „Gazecie Narodowej", że całe miasteczko nawiedził pożar. Spaliły się tu budynki miejskie i urząd pocztowy. Kasę pocztową uratowano, ale spaliły się prawie wszystkie aparaty telegraficzne.

Nad zlokalizowaniem ognia pracowały straże ogniowe: z miasteczka Makowa i ze wsi okolicznych.

Lwów.

Namiestnictwo wydało do władz politycznych Igej instancyi rozporządzenie, według którego, w myśl zawiadomienia ministerstwa wojny asenterowani tego roku rezerwiści zapasowi odbędą 8mio tygodniowe ćwiczenia dopiero na wiosnę roku 1906, a nie jak zwykle, od 1go października br.

Zarządzenie to, jak również zawieszenie zebrań kontrolnych, stoi w związku z trudnościami, spowodowanemi przez przesilenie węgierskie.

Tragiczny wypadek.

W Szczepatynie w Galicyi, dnia 22go komendant tamtejszego posterunku żandarmeryi prowadził nałogowego pijaka i złodzieja z tamtejszej gminy, Ilka Lisa, znanego w sądach lwowskich, do sądu do Uhrynowa.

Lis stawił opór przy wkładaniu mu łańcuszków a nawet porwał się na żandarma, chwycił go za piersi i pchnął go o ziemię.

Żandarm zdjął wtenczas karabin z najeżonym bagnetem, i tak nieszczęśliwie pchnął nim w pierś Lisa że przeszył mu serce. Śmierć nastąpiła w przeciągu 10 minut.

Pożary.

W Rosworzanach (Przemyślany) wybuchł przed kilku dniami pożar, który w krótkim czasie zniszczył kilkadziesiąt gospodarstw z budynkow i licznemi zapasami zboża. Ogień wszczął się w szopie Leona Buraka, gdzie dzieci, pozostawione bez dozoru piekły ziemniaki. Szkoda wynosi około 80 tysięcy Koron.

O pożarze Cebrowa (Tarnopol) donoszą w dalszym ciągu:

Pożar Cebrowa trwał całą noc. Łuna świeciła aż w Tarnopolu. Szkody są krociowe. Spłonęła prawie cała rozległa i zamożna wieś.

Wobec rozmiarów pożogi i strzechą pokrytych domostw, ratunek był wprost niemożliwy. Czy nie ma ofiar w ludziach, na razie niewiadomo.

Sambor.

Śmierć przez zaczadzenie gazami w studni. W Samborze 14 bm. rano celem czyszczenia głębokiej studni w realności Finsterbuscha w rynku spuszczono 24 lat liczącego robotnika Sebastyana Lichowicza, który gazami uduszony spadł z wiadra w głąb; drugiego robotnika wyciągnięto na wpół nieżywego i odratowano w czas jeszcze.

Po dwugodzinnych różnorodnych wysiłkach udało się nareszcie nieżywego już Lichowicza ze studni wydobyć. Winę śmierci nieszczęśliwego robotnika, który utrzymywał staruszkę matkę nie zdolną sobie na życie zarobić — ponosi ten, kto kazał spuszczać ludzi do studni tak głębokiej, nie wypompowawszy z niej przedtem gazów zabójczych.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Wpisy rozpoczęły się 28 z. m. i trwać będą do 8 października. W czasie późniejszym od 9 do 15 października wpisywać się można tylko za pozwoleniem odnośnego grona profesorskiego, w czasie późniejszym od 17 do 30 listopada tylko za pozwoleniem senatu akademickiego.

Skład senatu akademickiego na rok 1905–6 jest następujący.

Ks. Pawlicki, rektor, prof. Cybulski prorektor, dziekani: ks. Gabryel (teologia), Krzymulski (prawo), Łazarski (medycyna), Żórawski (filozofia), prodziekani: Ks. Gromicki, (teologia) Jordan (medycyna) Sternbach (filozofia) delegaci wydziałów: Ks. Spis, Fietich, Reiss, Czerny; sekr. uniw. dr. Jan Waligórski.

Na wydziale teologicznym wykładać będzie 6 profesorów zwyczajnych i 2 docentów, na prawniczym 9 zwyczajnych, 9 nadzwyczajnych jeden honorowy, 2 docentów; na lekarskim 14 zwyczajnych, 15 nadzwyczajnych, 15 docentów; na filozoficznym 33 zwyczajnych, 13 nadzwyczajnych, 10 docentów.

Nadto czynnych będzie 6 lektorów dla języków: niemieckiego, angielskiego, ruskiego, niemieckiego i czeskiego.

Nauki stenografii udzielać będzie lektor p. Henryk Nennel.

Wybory.

Dnia 31 października odbędą się wybory do rady państwa z kuryi powszechnego głosowania w okręgu, obejmującym 5 powiatów południowo wschodniej Galicyi, mianowicie Stanisławów, Rohatyn, Podhajce, Buczacz, i Tłumacz. Wybrany będzie posłował tylko kilka miesięcy, gdyż w roku przyszłym kończy się 6-letni okres wyborczy do Rady państwa i odbędą się nowe wybory w całym kraju.

Przy obecnych wyborach w wymienionych okręgach rozgrywać się będzie walka między polakami i rusinami. Rozumie się, że polacy powinni jak jeden mąż stawić się wszędzie do wyborów i głosować tylko na Polaka. Z drugiej jednak strony potrzeba, aby ze strony polskiej postawiono kandydatu godnego zaufania ludu.

Tak ze strony polskiej, jak i ruskiej wymieniają już różnych kandydatów.

W każdym razie Polacy powinni głosować tylko na Polaka i należy w tym duchu już pracować na zebraniach wiejskich i miejskich.

Kraków.

Wycieczka dzieci śląskich dnia 8go bm. po południu przybyła do Krakowa. Brało w niej udział przeszło 200 dzieci, dziewcząt i chłopców, pod dozorem nauczycieli i nauczycielek. Byli to przeważnie mieszkańcy wsi śląskich z różnych okolic Księstwa, a nie brak było między nimi dziatwy góralskiej, która przybyła w strojach narodowych. Przyjazd nastąpił o godzinie 5 po północy; na dworcu powitał przybyszów komitet krakowskiego Tow. szkoły ludowej z orkiestrą „Harmonii", poczem dziatwa udała się parami przy dźwiękach muzyki na Rynek i tu u stóp pomnika Mickiewicza złożyła wspaniały wieniec. Po odśpiewaniu pieśni ruszono na dziedziniec miejskiej Kasy chorych, gdzie dziatwę podzielono na grupy według przeznaczonych kwater, nadto zaś każdej grupie dodano za przewodnika członka Tow. szkoły ludowej.

O godzinie 7 wieczorem odprowadzono dzieci do lokalu taniej kuchni przy ulicy Zwierzynieckiej, następnie zaś do kwater, mieszczących się obok klasztoru OO. misyonarzów na Kleparzu i w zabudowaniach w ogrodzie klinicznym przy ul. Kopernika. Nauczyciele i nauczycielki, rodzice niektórych dzieci którzy przybyli wraz z wycieczką, oraz część dziatwy starszej obecna była wieczorem w teatrze miejskim na przedstawieniu „Dyabła łańcuckiego".

Co to jest wychowanie?

Znany pisarz, K. Bartoszewicz, z okazyi kwestyi szkolnej w Król. Polskiem poświęca garść luźnych uwag tej kwestyi i pyta na pierwszem miejscu co to jest wychowanie? a idąc dalej takie przytacza definicye i określenia ogólne, które tu w krótkości powtórzyć nam należy.

Niemcy, którzy są majstrami w tworzeniu uczonych i „gruntownych" definicyi, twierdzą, że „wychowanie jest obmyśloną z góry czynnością, wpływaniem człowieka wykształconego na niewykształconego, dorosłych na młodzież, w celu obudzenia w niej samowiednego duchowego życia, wraz z wypływającem z tego myśleniem i działaniem."

Ładnie to powiedziane, głęboko i uczenie, a jednak, trzeba pewnego myślowego wysiłku, aby definicyę tę zrozumieć a zrozumiawszy, powiedzieć sobie, że jest zarówno „gruntownie" ciężka, jak i dość ciemna.

Nasza Komisya Edukacyjna ustanowiona 14go października 1773 r. oświadczyła krótko i węzłowato, że:

„Edukacya dziecięca jest osnową starań około niego podjętych na to, aby jemu było dobrze i ażeby z niem było dobrze."

Definicya jest prosta i jasna, przytem bezpretensyonalna.

Rodzicom mało wykształconym, po przeczytaniu definicyi niemieckiej nasunie się wątpliwość, czy posiadają odpowiedni zasób środków umysłowych do skutecznego zajęcia się wychowaniem swoich dzieci, definicya natomiast Komisyi Edukacyjnej stanie się dla nich zachętą, aby nietylko dzieciom było z niem dobrze. Wszystkim, to znaczy: i rodzicom i najbliższemu otoczeniu i środowisku w którem żyją i społeczeństwu, do którego należą.

Każde społeczeństwo powinno wychowywać młode pokolenia stosownie do warunków, w jakich istnieje, do zadań, jakie ma przed sobą. Ztąd pochodziły różnice wychowania u Greków, Rzymian, Żydów, Germanów — ztąd powstało ogólne dziś dążenie do nadania szkole i wychowanie „charakteru narodowego".

Myśmy zatrzymali ten charakter narodowy w szkołach naszych w Ameryce.

Fundamentem szkoły narodowej jest język ojczysty. Ale to tylko fundament, nie gmach cały. Pierwsza troska to fundament, bo bez niego gmachu się nie buduje. Ale i na dobrym fundamencie można lichy budynek wznieść.

Piękny i trwały budynek musi być stylowy, musi mieć rozkład odpowiadający celowi, powinien być wzniesiony z dobrego materyału przez dobrych robotników.

Czem dla budynku styl i rozkład, tem dla szkoły duch w niej panujący; dobry materyał — to dobre książki elementarne, dobrzy robotnicy — to dobrzy pedagogowie czyli nauczyciele.

Taka tylko szkoła, taka edukacya może uczynić człowieka „szczęśliwym, dla drugich pożytecznym i zdolnym do obywatelskich posług."

Naród, który ma najlepsze szkoły, jest pierwszym narodem, — a jeżeli nim nie jest dzisiaj, — będzie nim jutro.

Dwa są rodzaje nauki: jeden potrzebny wszystkim to nauka elementarna; drugi wyższy, też bez posiadania elementarnej nauki osiągnąć się nie da. Ponieważ zatem nauka elementarna, i sama w sobie i jako pomost do wielkiej wiedzy, konieczna jest wszystkim, wszystkim ją więc dać należy.

Rodzice zatem, którzy czy to ze skąpstwa, czy to z obojętności odmawiają dziecku swemu nauki, choćby i elementarnej, źle czynią, bo odmawiają mu tej rzeczy z którą „jemu by było dobrze i z niem dobrze".

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

REV. C. TOMASZEWSKI, Prest. and Treas.
LEON MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd Street,
PITTSBURG, - PENN'A.
C. D. & P. T. 'PHONE, 2263 GRANT
P. & A. 'PHONE, 2204 MAIN

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyj i t. p., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, MANAGER,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

PRENUMERATA:
Za rok jeden w Stanach Zjedn. $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych $2.50
Pojedyńczy numer.... .... 5ct.
PRENUMERATA PŁATNA Z GÓRY.

Adres ogólny:
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22nd STREET,
PITTSBURG, - PA., U. S. A.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Uwagi.

Otrzymaliśmy niedawno miesięcznik ,,Gospodarz'' wydawany w Chicago, Ill., pismo poświęcone sprawom polskich rolników. Miesięcznik ten, jak zwykle, bardzo starannie wydany, zapełniony jest bardzo pożytecznymi artykułami. Pismo to polecamy gorąco naszym rolnikom czyli farmerom w Ameryce;— kosztuje ono tylko $1.00 rocznie. Adres: S. J. Napieralski, — 1513 W. 22—nd street, Chicago. Ill.

* * *

Otrzymaliśmy w tych dniach miesięcznik ,,Orędownik językowy'', pismo poświęcone strzeżeniu czystości polskiego języka w Ameryce. Artykuły i rozprawy w numerze tym są następujące: ,,Na czem polega wykształcenie'', — ,,Gwara polsko amerykańska'', — rozprawy o rozdzielaniu w pisowni wyrazów polskich i o znaczeniu niektórych rzadziej używanych wyrazów, wierszyk o oświacie; — rozbior niektórych wyrażeń i prowincyonalismów — wiadomość o najnowszym języku międzynarodowym itp. Numer cały bardzo starannie wydany i pouczający. Powinni to pismo trzymać wszyscy polacy dbali o czystość języka, a szczególniej pp. Nauczyciele, Nauczycielki, Organiści Towarzystwa, Kółka literackie i dramatyczne, chóry parafialne itp. Pismo to kosztuje tylko $1.00 rocznie. Adres: Rev. B. E. Góral, Saint Francis, Wis.

Co się tyczy działu redakcyjnego o ,,Gwarze polsko amerykańskiej'', to ośmielamy się zrobić uwagę, że dział ten jest napisany przesadnie i podawane są w nim anglicyzmy i amerykanizmy jakie dzięki Bogu nie są używane w rozmowach między polakami w Ameryce. Naprzykład amerikanizm ,,angksies'' (anxious) zamiast polskiego ,,zaniepokojony'', ,,troskliwy'', ,,niespokojny'', — nie jest znów tak ogólnie, a prawie wcale nie jest między polonią używany. Ludzie wykształceni mówią w tym razie po polsku jak się należy, a ludzie prostsi prostszych, lecz bardzo odpowiednich używają w tym wypadku wyrażeń jak: boją się o to, mam strach o to, martwi mię to itd., ale nie używają wyrazu ,,anx ous''.

Podobnież wcale nie używane są w polskiej rozmowie wyrazy ,,epitajt'' zamiast apetyt (?), chęć do jadła; ,,epitajzer'', ,,applajować'', ,,applikiejszjun'', ,,eppointment'', ,,eprobejszjon'' itp. jak to Redakcya ,,Orędownika'' w uwagach podaje. Owszem obawiamy się, że takie nasz rgoszenie tych obcych wyrazów może właśnie posłużyć innym za suggestyę, może ich nauczyć i przyzwyczaić do używania takich dziwolągów w polskiej mówie, — a zaś rodaków w Ojczyźnie, czytających ,,Orędownika'' może ,,zrobić engksius'' czyli przestraszyć ich i zaniepokoić o los naszego języka tutaj i może wpoić w nich to mniemanie, że my tu na łeb na szyję się amerykanizujemy i to bez ratunku. Nasi bracia w Europie już i tak mają kiepskie o nas wyobrażenie, — więc nie powinniśmy czynić ich jeszcze bardziej ,,engksius'' (anxious) w tej mierze. Amicus Orędownik sed magis amica veritas.

* * *

Nadesłano nam łaskawie w tych dniach znacznej objętości dzieło literackie autorstwa pana S. Osady, a mianowicie ,,Historyę Związku Narodowego Polskiego'', niedawno wyszłą z pod prasy. Dzieło to niezwykle starannie i pięknie wydane, o 750 stronnicach druku, — zbyt jest obszernem, byśmy mogli przejrzeć je w paru dniach jakoś kolwiek i coś kolwiek o niem powiedzieć. Tyle tylko na razie powiedzieć możemy, że praca to była ogromna i trudna,— a że pan Osada w krótkim stosunkowo czasie z nią się uporał, to tylko dowodzi jego pracowitości, której mu powinszować można. Za czasem damy się do uważnego czytania tej księgi i jeżeli będzie co do skrytykowania na punkcie historycznym to prawdę o tem powiemy, pomimo tego że ma my zaszczyt cieszyć się względami autora. Amicus Plato itd. ut supra.

* * *

Zwracamy uwagę naszym szanownym ogłosicielom, że jak w ich wzajemnej konkurencyi tak i w ogłoszeniach powinni zachować pewną przyzwoitą miarę i nie zawadzać o osobistości. Ogłoszenie powinno być li tylko ogłoszeniem a nie sposobem do prania bielizny familijnej Draw a line somewhere, gentlemen, draw a line!

* * *

Wobec zbliżającego się sejmu Związku Narodowego, — czytamy już od dość dawna po różnych gazetach bardzo wiele na temat redaktorstwa Zgody. Różni dla różnych przyczyn i powodów, polecają na ten urząd w Związku różnych kandydatów. Szczególniej zaś czerwoni socyaliści i niezależni szczują wszystkich okropnie przeciw teraźniejszemu redaktorowi Zgody, panu Siemiradzkiemu My z naszej strony, choć nas to ani ziębi, ani parzy, bo nie należymy do Związku i mięszać się do tych spraw nie chcemy, możemy powiedzieć tyle, że tak zdolnego umiejętnego i dobrego redaktora, jak p. Siemiradzki, Zgoda dotąd nie miała i że odpowiedniejszego redaktora nad Siemiradzkiego Sejm dla Zgody nie znajdzie. Nie mamy przyjemności znać osobiście pana S. a nawet często gęsto musieliśmy z obowiązku redaktora-katolika zbijać antikatolickie twierdzenia p. S. jak owo n. p. twierdzenie jego o parafialnych szkołach w Ameryce, że ,,są one największą plagą polskości w Ameryce,'' - ale mimo to przyznać musimy, że dla związkowej Zgody trudno będzie znaleźć redaktora, któryby choć dorównał panu S.— W poglądach religijnych i polsko-kościelnych nie możemy się solidaryzować z panem S.,—lecz to mu przyznać musimy, że takiego ,,gentleman'a jak pan S. nie miała dotąd Zgoda jako redaktora. Suum cuique

* * *

Sprawa rozbiorów Polski i sprawa Jej odbudowania nie daje spać naszym wrogom, a niewrogów naszych zaczyna ta sprawa coraz bardziej interesować. I tak, niedawno znów miesięcznik ,,World Today'' zamieścił bardzo ciekawy artykulik w naszej sprawie. Czytamy tam ponownie, że trzej wrogowie i zabójcy Polski: ,,Prusak, Moskal a Austryak, coraz bardziej obawiają się widma zamordowanej. Autor artykułu twierdzi, że jest wielkie prawdopodobieństwo, że Austrya pomoże Polsce do powstania, by tym sposobem utworzyć neutralne państwo broniące Austryą przed Moskwą i Niemcami. Oby Bóg dałżeby się z-iściły te nadzieje!

* * *

Niezależny kościół narodowy Hodura schodzi na psy, bo pryczerowie jego przystawają do protestantów W Plymouth, Pa., taki jeden gagatek Davidowsky przystał do baptystów i podobno się ożenił.

* * *

Bardzo uczony jeden profesor astronomii w Londynie, Sir Robert Ball — nie mając podczas wakacyi co lepszego do roboty, — zaczął liczyć i obliczył że słońce, wskutek wydzielania ciepła, spala się i zmniejsza o 16 cali na naszą dobę i że z pewnością wypali się jak stary piec za 54 000,000,000 lat. Jestto dosyć długi czas i na to można zupełnie spokojnie spać bez troski o zgaśnięcie słońca.

* * *

Bilioner Rockefeller, król trustu naftowego, ździerca ludu przez podnoszenie cen na naftę,—jest pomimo wszystkiego bardzo ,,pobożny'' i do szkół chodzi do niedzielnych protestanckich, aby tam dzieciom pleść ,,pobożne' swoje maksymy. Ostatniej niedzieli w Cleveland, Ohio, prawił dzieciom ten miłośnik ludu co następuje:

,,Czuję się tak pełnym jak nasiąknięta gąbka, gdyż otrzymałem i wsiąknąłem w siebie wiele błogosławieństw, lecz my powinniśmy być jako pompa, która nietylko, że wsysa w siebie lecz i oddaje.''

Charakterystycznie trustowa i amerykańska filozofia!... Tylko amerykanin i trustowicz zdolny jest głosić podobnie brzmiące absurda!

Sejm Zjednoczenia.

Sejm Zjedn. Polskiego R. K. odbywający się w Chicago, ukończył się dnia 6 po południu.

Urząd obrano następujący: Prez p. L. Szopiński, wiceprez. Jan Jóźwiak, sekr. jeneralny Tomasz Królik, Kassyer Teodor Ostrowski; ks. Fr. Wojtalewicz kap., wicekapelanowie: ks. Fr. Rusin i ks. St. Nawrocki.

Na wiceprezesa Stanu Illinois: ks. W. Zapała.

Na wiceprezesa stanu Pennsylvania W. Stachowski.

Na wiceprezesa stanu Ohio ks. A. Suplicki.

Na wiceprezesa stanu New York J. Ślisz.

Na wiceprezesa stanu Indiana ks. ks. A. Stachowiak.

Na wiceprezydentkę i referentkę dla spraw kobiecych Marya Osuch.

Na dyrektorów z Chicago: Józef Czerwiński, Szczepan Grucki, W Folmer, Winc. Jóźwiakowski, St. Adamkiewicz.

Na dyrektorów z innych miast: M. Janowicz, A. Stachowicz, S. Marlewski, Fr. Turski, Jan Wesołowski.

Komitet finansowy: Fr. Fuhl, L, Schulc, S. F. Cywiński.

Komitet prawniczy: Ks. Jan Piechowski, Józef Leracz, J. Tyrakowski.

South Dakota.

Emil Romanowski z La Crosse, dobrze znany także w Winonie został zabity w zeszło tygodniowy wtorek w Andower, S. D. próbując wskoczyć na frachtowy pociąg, który pędził z szybkością 15 mil na godzinę. Próbował wskoczyć dwa razy, lecz mu się nie udało: na trzeciej karze zawiesił się i wisiał przez chwilę, lecz silny wiatr rzucił go i siedem wagonów przeszło przez jego ciało przerzynając go prawie na połowę.

Rodzice jego mieszkają w La Crosse i on się tam chciał udać wyjeżdżając 15 minut przedtem pieniądze przez pocztę, które myślał odebrać w La Crosse.

Detroit, Mich.

August Chojka, służący przy marynarce Stanów Zjednoczonych, — spił się lichą wódczyną i począł tłuc okna. W robocie tej przeszkodził mu policyant i zabrał go na stacyę policyjną. Ten ,,fun'' kosztował go w sądzie policyjnym 25 dolarów.

(Polonia).

Grand Rapids, Mich.

Tygodnik ,,Echo'' wychodzący w Grand Rapids, donosi:

Po przeszło dwugodzinnej naradzie przysięgli w sprawie Józefa Wojciechowskiego, oskarżonego o zabicie Zygmunta Dombrowskiego dnia 28 lipca, we wtorek po południu uznali podsądnego winnym zabójstwa w drugim stopniu i polecili go łaskawości sędziego. Sędzia Stewart wyda wyrok w sobotę. Kara jaka spotka Wojciechowskiego będzie stanowe więzienie na więcej jak 15 lat. Gdy 12 przysięgłych wyszło z sali narad Wojciechowski siedział obok żony i przyjaciół, — lecz nie rozumiał wyroku przysięgłych aż jeden z przyjaciół poinformował go, że uniknął dożywotniego więzienia, lecz musi odpokutować za zabójstwo w drugim stopniu. — Wojciechowski wyraził się, że jest zadowolnionym.

Scena była dramatyczną i wszyscy obecni w sali sądowej byli bardzo wzruszeni.

Wojciechowski, przeczuwając jaki będzie resultat procesu, we wtorek w południe zapisał swój mały majątek na żonę.

(Echo).

Z Karnes City, Texas.

— Sessya sądu okręgowego rozpocznie się w naszem powiatowem miasteczku Karnes City dnia 23go Października.

— W spisie Wielkoprzysięgłych znajduje się i polak jeden, obyw. F. P Moczygemba.

— Między 40 zwykłymi przysięgłymi zasiadać będzie w pierwszym tygodniu i trzech polaków: A. W. Dziuk, Jan Gawlik syn i I. B. Moczygemba.

Między 40 przysięgłymi zasiadać będzie w drugim tygodniu polak Ignacy Mutz.

— Dnia 2 Października stała się tu w mieście Karnes City coś dziwnego, bo o 2ej po południu zaczęło spadać na ziemię jak grad lub deszcz bardzo wiele świerczów (crickets); spadały one tak przez jakie 5 minut i całkiem ziemię pokryły.

Abonent,

Ze Seminaryum Najśw. Maryi Panny w Baltimore, Md.

Wykłady w Seminaryum Panny Maryi rozpoczęły się w poniedziałek 25go zm. poprzedzone przez ośmiodniowe rekolekcye.

We fakultecie zaszły tego roku pewne zmiany, a mianowicie w departamencie filozoficznym został mianowany przełożonym dotychczasowy proresor drugiego roku filozofii ks. Dennen. Ppprzednika zaś jego ks. Uriquela mianowano wice—rektorem całego instytutu.

W zeszłą niedzielę wieczorem odbyło się pierwsze posiedzenie stowarzyszenia kleryków polskich w temże seminaryum. Towarzystwo to istnieje staraniem fakultetu, jako też pojedyńczych członków już ośm lat i rozwija się z roka na rok, o czem świadczy biblioteka zaopatrzona w przeszło 250 doborowych dzieł.

Do zarządu wybrano tego roku prezesem ponownie słuchacza teologii p. Józefa Sargalskiego, wiceprezesem p. J. Machałen, sekretarzem słuchacza fil. p. A. Małeckiego, bibliotekarzem słuchacza teologii p. F. Czelustę, marszałkiem słuchacza fil. p. Radeckiego.

Po wygłoszeniu kilku mów ex tempore i odczytaniu programmu na następne posiedzenie zamknięto sesyę modlitwą ,,Sub tuum praesidium''.

Mi y mąż.

Bay City, Mich., 4 października. Boso, w koszuli, szalem zaledwie okrywszy sobie ramiona przebiegła polka, pani Fustyn do sędziego Kinga, aby się poskarżyć na niegodziwego męża, który ją bije i katuje. Przyszła z 3 letnim synkiem i z małem dzieckiem na rękach, aby powiedzieć sędziemu o swoich kłopotach.

Kobieta musiała ciężko pracować na farmie swego męża, który w zamian znęcał się nad nią, bił i katował. Wczoraj siadła, aby uszyć sukienkę dla młodego dziecka i zaledwie zaczęła robotę, gdy nagle okrutny mąż wyskoczył z łóżka i począł ją bić po żebrach mówiąc że raczej w polu powinna robić, niż siedzieć w domu. Gdy kobieta starała się go usunąć, ukąsił ją w rękę. — Krew ciekła jeszcze z rany, gdy kobieta stanęła przed sędzią.

Fustyn jest dobrze się mającym farmerem, zamieszkałym niedaleko za miastem i był już raz aresztowanym na mocy podobnego oskarżenia.

Fustynowa domaga się mieszkać oddzielne od męża i prosi sąd, aby nakazał mu ją utrzymywać. Życie kobiety jest zagrożone, gdyby Fustyn dostał się na wolność.

Fr. mont, Ohio.

Z Fremont, O., donoszą o śmierci ob. Wincentego Chudzińskiego, najpierwszego osadnika polskiego w tem mieście Ś. p. Ch. przybył do Ameryki w roku 1871 i osiedlił się w Fremont. Później sprowadził do siebie brata i innych krewnych i kolonia tamtejsza rosła powoli, tak że dziś liczy blisko sto rodzin. Zmarły prowadził jedyny polski interes w Fremont i dzięki swej energicznej pracy, dorobił się dość pokaźnego majątku. Śp. Chudziński urodził się dnia 24go sierpnia, 1853 r w Gołańczy, Ks. Pozn. Pozostawił żonę, siedem synów i dwie córki. Pogrzeb zmarłego odbył się w dniu 28go września.

Niesnaski parafialne szczęśliwie załatwione.

Między parafią polską świętej Jadwigi w Detroit a tamtejszym biskupem zaszły przed kilku miesiącami ostre nieporozumienia. Parafianie niektórzy poróżnili się z probcszem i żądali jego usunięcia. Ksiądz i biskup żądali, aby im komitet wydał finansowe książki parafii. Komitet oparł się temu i doszło do tego, że biskup kościół zamknął a kilku opornych komitetowych obłożył klątwą kościelną. Potem książki biskupowi oddano i teraz za radą arcybiskupa ks. Symona kościół otworzył, klątwę z komitetowych zdjął i dał parafii innego tymczasowego księdza.

Obecnie zaś dał parafii nowego stałego proboszcza, którego przybycie do parafii w tych dniach opisuje tamtejszy ,,Dziennik Polski'' jak następuje:

,,Na Jadwigowie radość i zadowolenie, Parafianie ujrzeli księdza Szczerbę i polubili go. Jest on kapłanem takim, o jakim marzyli, jakiego pragnęli—pobożny, wymowny, energiczny.

Ks. Szczerbę wprowadzono wczoraj processonalnie do kościoła. Kościół był napełniony wiernymi. Po nabożeństwie biskup formalnie przedstawił parafianom nowego księdza i powiedział:

,,Moje dzieci, nieporozumienia więcej nie będzie, a przyszłość jest bardzo piękna przed wami. W duchu miłości dałem wam kapłana, którego polubicie i który poprowadzi was w miłości.''

Następnie przemówił ks. Szczerba, a mowa jego trafiła do przekonania słuchaczów. Ks. Szczerba powiedział pomiędzy innemi:

,,Gdy się bliżej poznamy i gdy mnie nie polubicie, pójdę od was. Ale spodziewam się, że będziemy żyli w zgadzie i miłości — widzę to z waszych twarzy.''

Z Domu Emigracyjnego w New Yorku.

Prosimy łaskawie ogłosić w Wielkopolaninie co następuje:

Katarzyna Bundz z 3 letnią córką pochodzącą ze Stanisłowczyka, powiat Brody, Galicya, przybyła na okręcie Kaiser Wilhelm der Gr. dnia 27 września zatrzymana przez władze emigracyjne na Ellis Island dla braku pieniędzy i adresu poszukuje swego męża Wasyla Bundz,— od trzech lat zamieszkałego w Lavalle, Pa.

Kto by wiedział o jego pobycie lub on sam niech zawiadomi

Zarząd Domu św. Józefa,
117 Broad str.,
New York.

Skazani za zaburzenia w parafii.

Adams, Mass. — Dnia 27 września odbył się tu proces kilkudziesięciu Polaków aresztowanych za zaburzenia w parafii. Z tych skazani zostali:

Kordela na dwa miesiące więzienia powiatowego w Pittsville, za naruszenia spokoju publicznego. Stefana Świątek na 3 miesiące; Fr. Godek na 2 miesiące; E Torbek na 2 miesiące; A. Gondorowski na 6 miesięcy; M. Więziorek na 2 miesiące; P. Gomołka na 2 miesiące na jedno oskarżenie i na 2 miesiące na drugie; Jan Gordon na 2 miesiące na jedno oskarżenie i 1 miesiąc na drugie; Jan Maślak na 1 miesiąc na jedno oskarżenie, 2 miesiące na drugie i $10 kary na trzecie; Katarzyna Misaszek na 2 miesiące na jedno oskarżenie i 2 miesiące na drugie.

Obrońca V. J. Parkhuest wniósł apelacyę i wszyscy złożyli kaucyę z wyjątkiem Gomołki, czyli potwierdzono tylko dotychczasową kaucyę, a sprawa będzie przeniesioną do sądu przysięgłych w Pittsville i będzie rozpatrywaną w trzeci poniedziałek stycznia 1906 r.

Korespondencya.

Traveskyn, Pa. dnia 1go Paźdz. 1905

Szan. Red. Wielkopolanina!

Proszę umieścić tę korespondencyę w naszej gazecie.

Jest nas tu sporo polaków, słowaków i litwinów, a najbliższy od nas polski kościół jest aż w Glen, Carnegie.

Tu teraz w tych stronach zjawił się niejaki ks. Urban z Canonsburga i chce założyć parafię, ale mnie się coś zdaje, że on nie jest katolickim księdzem tylko udaje księdza; bo zeszłej niedzieli słyszałem jak w miasteczku Bridgeville mówił przeciw temu Urbanowi i ksiądz ajryszki i polski, co tam był tej niedzieli. Tak oni mówili, że to nie jest ksiądz żaden a ino udawacz. Ale niektóre ludzie to wierzą jemu i dziś tu był mityng i obejrzeli plac gdzie by postawić kościół. I ja byłem na tym mityngu i pytałem go jak się nazywa, — ale on mi nie chciał powiedzieć i nawet my się posprzeczali o to. Ja go pytałem, czemu jego księża przeklinają to on odpowiedział, że to czynią z zazdrości. Mówił mi też, że on ma parafię w Canonsburgu, ale to pewnie kłamał, bo ja wiem, że w Kanonsburgu jest proboszczem ks. Tyszka a nie żaden Urban. Więc on ma znowu przyjechać na 8go i ma mieć Mszę.

Więc jeżeli Szan. Redakcya wie co złego o tym Urbanie, to proszę nas powiadomić a my go tu wyświęcimy, bo on jeszcze nie jest podobno święcony. Ja wątpię, czy on jest prawdziwym księdzem. Nie dziwcie się tym ludziom, co jemu wierzą, bo jego mało znają.

Ratujcie nas drodzy bracia, jak możecie, żeby ten Urban nam wstydu nie narobił. Nas tu jest dużo i kościół tu może być, ale nie taki, jaki ten Urban chce założyć.

A. J. abonent.

(Uwaga od Redakcyi: Wasz list przyszedł zapóźno do przeszłego numeru gazety, bo my go w redakcyi dostali dopiero we środę, jak już jest wszystko do gazety naskładane w druku i jak gazeta idzie do druku, więc musieliśmy list Pana odłożyć do przyszłego to jest do dzisiejszego numeru.

Co się zaś tyczy owego Urbana, to on nie jest rzymsko katolickim księdzem, o czem dawniej już było kilka razy pisane w Wielkopolaninie. Może on jest żydowskim rabinem lub jakim protestanckim, luterskim pryczerem ale księdzem rzymsko katolickim nie jest. Jeżeli wasi polacy chcą przystać na żydowską wiarę to niech Urbana się trzymają, a jak on tam wystawi żydowską bóżnicę, to wtedy jego zwolennicy muszą dać się obrzezać, to dopiero będą prawdziwymi owcami a właściwie baranami tego Urbana, ale już katolikami nie będą, bo porzucili rzymsko katolicką ojców swoich wiarę!

Co się tyczy groźby ,,wyświęcania'' jakie chcecie niektórzy sprawić temu Urbanowi, — to radzimy wam, abyście żydziakowi dali spokój. Nie trzeba takiego bić ani napadać czynnie, ale najlepiej takiego nie słuchać i nie dać mu się naciągać. Jak was taki żydziak kusi do odstępstwa to go nie słuchajcie, boście nie głupie dzieci, tylko dorośli ludzie. Niech on wam pokaże papiery i pozwolenie od tutejszego w Pittsburgu Biskupa katolickiego — to wtedy moglibyście wierzyć, że to nasz ksiądz katolicki, ale gdy on takich papierów nie ma a mówi że on dobry, katolicki ksiądz, — to mu plunćie w oczy i nazwijcie go oszustem.

Ludzie dorośli i uchodzący za rozumnych nie powinni wierzyć byle jakiemu żydziakowi, gdy ten powie że on jest księdzem. Żaden uczciwy ksiądz nie wciska się na parafie po kryjomu, jak złodziej, ale przychodzi publicznie z papierami od biskupa.

Ten Urban nie ma papierów od tutejszego katolickiego biskupa i księdzem r. katolickim też nie jest, a zdaje się, że on chce z was żydów porobić.

Z dalekiej Brazylii.

Tygodnik ,,Polak w Brazylii'' wychodzący w mieście Kurytybie podaje w numerze z dnia 2go września co następuje:

POPIS SZKOLNY.

W ubiegłą niedzielę dnia 27 zm. odbył się w szkole na Lamenji małej popis szkolny publicznie. Na uroczystość przybyli licznie obywatele miejscowi, jakoteż goście z innych kolonii i z Kurytyby. Między innymi obecni byli — p. Preis z Abranzas i p. Hempel, jako przedstawiciel Towarzystwa Szkoły Ludowej w Brazylii.— Popis rozpoczął się odśpiewaniem przez dzieci ,,Jeszcze Polska nie zginęła'', poczem publiczność przysłuchiwała się egzaminowi dzieci z następujących przedmiotów: z religii, historyi polskiej, geografii, arytmetyki, z czytania i pisania, We wszystkich tych przedmiotach dzieci wykazywały się bardzo dużemi postępami, świadczącemi nader dodatnio o zdolnościach i pracowitości nauczyciela, pana L. Szczerbowskiego.

Egzamin zakończony został deklamacjami: dzieci wypowiedziały kolejno utwory patryotyczne i inne między którymi usłyszeliśmy piękny wiersz o Białym Orle w Paranie, napisany przez pana T. Grzyłczyka, nauczyciela Towarzystwa Szkoły Ludowej w Brazylii. — Po deklamacjach nastąpiło rozdawanie najpilniejszym dzieciom nagród, składających się z obrazów i książek ofiarowanych przez pana L. Szczerbowskiego i Towarzystwo Szkoły Ludowej.

Po skończonym popisie pan Szczerbowski w krótkiem przemówieniu zdał sprawozdanie z istnienia i rozwoju szkoły, zaznaczając, że jedną z najważniejszych przeszkód, z którymi walczyć mu przychodzi są nierównomierne postępy dzieci, spowodowane bardzo nieregularnem uczęszczaniem do szkoły.

—Wiadoma nam jest ta przeszkoda, z którą walczyć muszą wszystkie nasze szkoły na koloniach.

Całość obchodu miała charakter uroczysty, a jednocześnie spokojnie radosny. Skromny i nader czysto utrzymany budynek szkolny udekorowany był flagami krajowemi i polskiemi.

Przybyły z Kurytyby pan Cezar Szulc dokonał zdjęcia fotograficznego szkoły i zebranych przed nią dzieci wraz z ich kierownictwem.

KÓŁKO ROLNICZE NA LAMENII MAŁEJ.

Po skończonym popisie szkolnym odbyło się w szkole na Lamenii zebranie przyszłego Kółka rolniczego. Na zebraniu tem postanowiono w najbliższym czasie przystąpić do zarejestrowania jej, jakoteż do zbierania pieniędzy na pierwszy w Paranie sklep spółkowy. Na sklep postawiony będzie obok szkoły nowy budynek, do budowy którego wkrótce postanowiono przystąpić.

Redaktor naszego pisma p. Kazimierz Warchałowski powrócił z podróży do Rio Grande do Sul.

PIOSNKA.

Mościści wy, grajku miły, moi!
Trza wam skrzypki brać,
Bo już ciżba cała stoi,
Nawołują u podwoi,
By jej śpiewkę grać!
Od duszy!
Grać do serca, grać,
Posłuchajcież, jak się proszą,
Domagają w głos:
O tę nutę nie macoszą,
Co ją na dnie w piersiach noszą,
Jak marzony los!
Od Boga!
Jak pisany los!
Nie zwlekajcież, grajku miły,
A utrafcie w ton:
Żeby oczy się zrosiły,
Wszystkie serca, hej zabiły,
Kiej odpustny dzwon
We świątki!
Kiej odpustny dzwon!
Dalej grajku! dudu......dudu!
Choćby struny rwać!
Żywo, stary! tyla ludu,
Nie żałujcież smyka, trudu,
Bo jest komu grać
Do serca!
Bo jest komu grać!

El. (K. Laskowski.)

Bezceremonialny król.

W Montelimar spotkał się 9 bm. z presydem Loubetem, wracającym z Nizzy król belgijski, Leopold II. Odtąd jechali obaj zwierzchnicy państw pospołu aż do Paryża. Z dworca kolejowego prezydent udał się do pałacu elizejskiego, a król do hotelu. Przy rozstaniu oświadczył Leopold Loubetowi, że go odwiedzi po południu, ale bez żadnej ceremonii, en voisin, et en ami (jak sąsiad i przyjaciel). I w istocie przed pałac prezydenta zajechała o godzinie 3 dorożka, z której wysiadł siwobrody jegomość w jasnym stroju marynarkowym i w słomkowym kapeluszu; była to jego królewska mość, król belgów we własnej osobie. ,,Figaro'' słusznie zaznacza, że to może pierwszy wypadek, w którym dwaj zwierzchnicy państw spotykają się dans de semblables conditions (w podobnych warunkach). Leopold zabawił w pałacu elizejskim około godziny.

Spadkobiercy Kościuszki.

Sensacyjną bajkę o wrzekomej pretensyi mieszkańców Gniezna do Stanów Zjednoczonych puścił w świat berliński ,,Local Anzeiger'', który pisał:

,,Dwie rodziny z Gniezna, nazwiskiem Kościuszko, wystąpiły do rządu Stanów Zjednoczonych z pretensyą w wysokości 425 milionów marek. Kościuszkowie gnieźnieńscy twierdzą, że pochodzą od brata Tadeusza, który w wojnie o wolność walczył z odznaczeniem. W uznaniu jego zasług otrzymał Kościuszko od Stanów Zjednoczonych jako dar obszar gruntów, na których dzisiaj wybudowano miasto Chicago. Po śmierci Tadeusza Kościuszki w Szwajcaryi, akt darowizny przeszedł w posiadanie bocznej linii Kościuszków. Zaopatrzony w ten akt wystąpił teraz pewien młody adwokat w imieniu sukcesorów z pretensyą do gruntu, ewentualnie o wypłacenie olbrzymiej sumy 100 milj. dolarów.

Była królowa Madagaskaru.

Była królowa Madagaskaru, Ranawalano, zdetronizowana przez Francuzów, który jej przyznali skromną rentę dożywotnią, ma zamiar drugi raz wyjść za mąż.

Królowa, przebywająca w miejscowości Mustafa pod Algerem już przed kilku laty miała poślubić pewnego od swoich algierskiego ał, te plany matrymonialne rozbiły się naówczas.

Tym razem jest lekarz wybranym jej serca. Rozniewolona poślubiająca eks królowa ,,zwyczajnego'' śmiertelnika, idzie za przykładem eks królowej Salimy Machamba, — sułtanki krainy Moheli, — Salima, którą również Francuzi pozbawili tronu, słynęła z piękności.

Po stracie tronu otrzymała od rządu francuskiego przyboczną gwardyę, składającą się z jednego żandarma, nazwiskiem Paul. Żandarm zakochał się w eks królowej ona zaś odwzajemniła mu wzajemność, pobrali się więc i żyją szczęśliwie w pewnej wiosce szwajcarskiej nad francuską.

Listy polskie na poczcie.

Polskie litewskie, słowiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dniu 9 października.

Główna poczta, miejscowe:

Mrs. Bezy Kawałkowska
Jan Biegalsky
Józef Cienki
Kate Gruba
Joseph Nalewicz
Wład. Skierski
Michał Ltanisławski
Józef Szparowski (2)
Albert Nagi

Zagraniczne:

Pytając się o list zagraniczny, trzeba powiedzieć nazwisko i numer listu.

2 Wojciech Augustyniak
3 Josef Bohack
5 Augustyn Bartoszewicz
7 Antoni Buczewski
8 Josipu Bedenikovicuc
9 Paweł Balukin
13 Jan Blum
14 Iztra-ka Borisnak
15 Jan Cjimstomski
17 Piter Czek
19 Feodora Długalecka
20 Florian Donshryk
22 Paul Esertiszki
23 Ludwika Forczek
25 Antonina Filek
27 Fr nciszek Fatarski
29 Janos Guriczka
30 Józef Galko
32 John Grabieński
33 Władysław Guresynsky
35 Majk Goborsky
36 Jan Shanowski
37 Josef Gers
40 Demeter Grujic
41 Jan Hakrzeski
42 Nikola Horvat
44 Antonino Haroibois
47 Jurgis Jankawiczia
48 Bolesław Jarosiewski
49 Joan Juanas
52 Bolesław Zinrzawa
55 Juan Klos
57 Jan Kołakowski
59 Joso Korsa
60 Jan Ki lennovet
61 Franciszek Kozioł
62 Sam Krasnickas
63 Antoni Koricki
64 Jan Kopac
65 Adam Krybtyniak
67 Franciszek Kubss
68 Rozalia Lysian
69 Apolonia Lisecka
71 W. Maykulak
72 Adam Murawski
73 Wojciech Marczewsky
74 Kostanty Malinowski
75 Stanisław Mioloy
76 Mahes Makaronis
77 Stanisław Mazur
78 Adam Murawski
79 Milan Milakamic
84 Franciszek Nowoselsky
85 Władysław Nowakowski
86 Franciszek Nowoszelsky
87 Waśko Ozupko
89 Andrew Pogorzelski
90 Jan Pater
92 Peter Poszka
96 Antoni Samborski
101 Feliks Stacemicz
105 Wacław Szczepański
106 Stanisław Sokołowski
113 Jan Shanowski
114 Wacł w Szczepański
115 Sarne Reznekowski
117 Josep Rapczynsky
119 Ludwik Rutkowski
122 Stefan gawczyk
123 Szczepan Torwiak
125 Roza ia Tiniczak
127 Józef Waśkiewicz
129 Marcui Yoidlewiec
131 St v Zima
132 Ignacy Żak
133 Piotr Zutkowski

Z Niemiec:

2 Jakób Czczka
4 Józef Grzanka

Arsenal Stacya:

John Bukovacki
John Kłosek

Zagraniczne:

Miss Eny Cichoska
Stanisław Jarosz
Tom Kikkkawa
Zygmunt Markowski
Josef Manntak
Antoni Niemiec
Alex. Nieminski
Karol Olkowsky
Ivan Rendulic
Bolesław Ruszkiewicz
Frauciszek Sobociński

Carson Stacya.

Tomasz Bonistowski
Marya Liskowacka
Teodor Labłocki
Józef Łasiński
Katarzyna Paszkiewicz
Maik Rukavina
Maitiavszi Rutkjavckias
Franciszek Socket
Stefan Uznański

Wabash Stacya:

Stanisław Kocieszefski

* Młodość jest jak przedmowa do książki: czasem książka co innego zawiera, nie to, co obiecywała przedmowa.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
S. Ciemielewski Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, And. Ratajewski, Wład. Szeląg, } Opiek. Kasy.

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:
ST. CIEMIELEWSKI,
3210 Dickson Street,
PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:
ANDRZEJ KAZMIERSKI,
335 HANCOCK St., 13 Ward,
PITTSBURG, PA.

Podziękowanie.

Zarządowi Unii i wszystkim Braciom w Unii śgo Józefa składam najserdeczniejsze podziękowanie za szybkie i punktualne wypłacenie mi Pośmiertnego w summie $750 po zmarłym ś. p. mężu moim Ignacym.

Elżbieta Maciejewska.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamiam Brac. Ryc. św. Michała Arch. odział II, iż regularne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 15 b. m. o 1.30 po południu w sali posiedzień przy kościele Niep. serca N. Maryi Panny na górach.

Obecność wszystkich członków jest pożądaną, ponieważ są ważne sprawy do załatwienia.

Z szacunkiem
A. Kaźmierski, sek

ZAWIADOMIENIE.

Sprawdzenie książek finansowych G. R. św. Antoniego odbędzie się dnia 15 października 1905 roku o godzinie 2 po południu w mieszkaniu majora Gwardyi F. Wieczorkowskiego, pod no. 304 Chestnut str. w Allegheny. — Nieobecność członka wybranego do komisyi podpada karze jednego dol.

Z uszanowaniem
A. Łuźnik, sekr.
I. Szczepański, pre.

Prawo o Chińczykach.

Washington D. C. 9 października. — Prawo, dotyczące wykluczania chińczyków z granic Stanów Zjednoczonych od dłuższego czasu było powodem nieporozumienia niektórych urzędników w departamencie stanu, a niedawno temu dwóch pokłóciło się i chciałe wnieść podanie o swoją rezygnacyę.

Prezydent Roosevelt zażegnał jednak burzę i załatwił kwestyę. Nowy bil zostanie przedłożony kongresowi, który wypracowany został przez departament stanu i departament dla przemysłu i handlu, regulujący zupełnie prawo o chińczykach. Według nowego bilu mają być wyznaczeni imigracyjni agenci w głównych portach morskich w Europie i Azyi, którzy będą rewidować certyfikaty chińczyków, udających się do Ameryki i rozstrzygać, czy warkoczowi obywatele mogą wylądować w Ameryce, lub nie.

Dotychczas inspekcyę taką przeprowadzali urzędnicy konsularni, którzy wiele kłopotów sprawiali nieraz departamentowi stanu. Zamiast sami przeprowadzić rewizyę, odstępowali swoje obowiązki najętym chińczykom, którzy dopuszczali się karygodnych nadużyć i biorąc łapówki, wszystkich przepuszczali, kto dobrze zapłacił, albo dawali certyfikaty na inne nazwisko.

Znaczny pożar.

Z miasto Rheinelaender, w Wisconsin, donoszą, że tamże dnia 5go pożar zniszczył zniszczył zapasy drzewa firm Brown Bros. Lumber Co. i Robbins Lumber Co. Spaliło się 40 miljonów stóp drzewa, a pożar zniszczył nadto 75 domów mieszkalnych, 400 ludzi pozbawionych dachu nad głową poumieszczano w ratuszu i innych budynkach publicznych. Straty wynoszą 600 tysięcy dollarów.

Łapią złodziei.

Conneaut Ohio, dnia 9 października. — Strażniczy wojenny statek Stanów Zjednoczonych „Morril" przyłapał na jeziorze Erie kłusowniczy rybacki statek „Valiant", trudniący się połowem ryb w zakazanym czasie i na zakazanych wodach. Tacy złodzieje ryb jak wiadomo, niepokoją brzegi kanadzkie, a że tego już było zanadto, więc w chwytaniu takich kłusowników zaczął już Kanadzie pomagać Rząd Stanów Zjednoczonych. Niesumienni ci kłusownicy tępią ryby bez miłosierdzia dla zarobku i gdyby rządy nie przedsięwzięły środków ochronnych, to wkrótce wytępili by wszystkie ryby jak niegdyś inni wytępili zupełnie miljony bawołów.

Verona, Pa.

Nad ranem w niedzielę włamali się złodzieje do składu ubrań i towarów łokciowych firmy Clark and Roy i zabrali towaru za przeszło 500 dollarów.

Pogłoski o strajku węglowym.

Po różnych gazetach plączą się ciągle pogłoski, że na wiosnę lub prędzej jeszcze ma znowu wybuchnąć ogólny strajk w kopalniach węgla. Nawet tak poważna gazeta jak „Iron Trade Review" doradza fabrykantom, aby zawczasu nagromadzili sobie wielkie zapasy węgla na przyszłość.

Latrobe, Pa.

Zeszłej niedzieli odbyło się bardzo uroczyście poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy irlandzki kościoł katolicki Najśw. Rodziny. Aktu poświęcenia dokonał w zastępstwie biskupa dziekan, ksiądz Lambing.

Parkesburg. Pa.

W pobliskiej miejscowości Grantswille zgorzał w niedzielę duży skład kupiecki firmy Viant and Berr; szkody wynoszą przeszło 25 tys. dolarów.

Greensburg, Pa.

Według sprawozdania registratora powiat Westmoreland, liczy obecnie 200.000 ludności, czyli, że od czasu spisu ludności w r. 1900, powiększyła się o 40.000. Najszybciej zwiększała się liczba ludności w okolicach kopalni węgla i koksiarni. Miasto Greensburg liczy obecnie 15.000 dusz; Monessen 9,000; Jeaneatte 7.000; — Latrobe 6,100; — Scotdale 5,900; — Mt Pleasant 5,800; — New Kensington 5,600; — Irwin 5,500 i West Newton 3,500 dusz.

Lorain, O.

Tutejsze fabryki stali National Tube Company mają zostać wkrótce powiększone kosztem pół miljona dolarów, a mianowicie mają zostać przybudowane nowe lejarnie stali, zwane „bloom" i „nicot". Do budowy mają się wziąć niedługo.

Gniazdo wężów.

Connellswille, Pa. dnia 7go października. — Gdy superintendet tutejszej gazowni wraz z kilku robotnikami rewidowali po polach i lasach rury gazowe, sprowadzające gaz naturalny do miasta, — znaleźli niedaleko Dunbar w drewnianem obiciu gniazdo wężów, które się tam na zimowe leże rozkwaterowały. Ubito ich przeszło 30 sztuk.

Kittanning, Pa.

W pobliskiej ztąd miejscowości Redbank Junction, nad koleją Allegheny Valley, żyje niejaka pani Belsey Freeman staruszka, licząca 112 lat wieku! Jest ona jeszcze dość żwawą kobieciną, biega żwawo koło domu i spełnia lżejsze prace a przytem (jako typowa amerykanka) pali fajkę jak kozak jaki. — W niedzielę dnia 8go października obchodziła ona 112tą rocznicę swoich urodzin.

Opryszek schwytany!

Niedaleko miasta Butte w Montanna, schwytali detektywi słynnego opryszka, nazwiskiem Pat Crowe, który przed kilku laty wykradł synka miljonera Cudahy'ego, a puścił go i oddał wtedy dopiero, gdy mu stary Cudahy wywiózł w umówiono miejsce odludne 50 tys. dolarów w złocie. Tenże sam Crowe opowiada obecnie, że miał zamiar wykraść starego biljonera, króla trustu naftowego — Reckefellera — ale plan ten nie doszedł do skutku.

Strachobliwy „Pan Młody".

Connellswille, Pa. dnia 7go. —Thomas Benton Frantz, znany młody obywatel z miasta Confluence ożenił się wczoraj z panną Alicyą Haytt. Pierwszej nocy po ślubie, Frantz nagle otworzył okno sypialni i z drugiego piętra wyskoczył na bruk uliczny, łamiąc przytem nogę i śmiertelnie się kalecząc, — Co go tak wystraszyło — Frantz nie chce nikomu powiedzieć.

Sprzedał swą żonę po dwa dol. za funt.

New York dnia 5go października. — Niejaki E. R. Tucker amerykanin sprzedał rok temu swą żonę ślubną swojemu znajomemu za 200 dolarów i dał mu na piśmie, że zrzeka się wszelkich pretensyi do żony, lub do nabywcy. — Obecnie jednak zaskarżył owego człowieka o uwiedzenie żony i o odszkodowanie w sumie 75 tysięcy. — Sędzia Dickey jednakże przesłuchawszy świadków — skargę odrzucił — a żonę przyznał temu, kto ją kupił.

Ponieważ owa kobieta ważyła nie całe 100 funtów — a sprzedaną była przez męża za 200 dolarów, przeto wypada tak, że ją on ją sobie szacował po 2 dolary funt. (Jestto cokolwiek drożej, niż mięso z krowy....)

Karmiła go mydłem.

Niejaki Joseph Pipke, niemiec zamieszkały w Milwaukee został zaskarżony przez żonę do sądu o pobicie. W sądzie tłumaczył się tem, że musiał ją wybić, bo mu dawała do picia kawę z.... mydłem. Poznał to po dziwnym smaku kawy i potem, że po wypiciu kawy, płynęły mu z gęby mydliny!.... Sad skargę żony odrzucił.

Wheeling, W. Va.

W Salt Run, niedaleko Royland, Ohio, napadli dwaj negrzy na barak, zamieszkały przez samych Greków, robotników kolejowych, i zastrzelili z nich jednego a kilku z nich poranili, poczem ich obrabowali i uciekli.

Nafta zdrożała.

Trust naftowy, na którego czele stoi Rockefeller, podwyższył dnia 4go cenę nafty o 29 centów na beczce 30galonowej. (Nic to dziwnego: przecież pan Rockefeller „darował" niedawno 10 miljonów dolarów na cele dobroczynne, więc ludność Ameryki musi mu napowrót złożyć owe 10 miljonów!)

Mahanoy City, Pa.

Dnia 4. bm. zastrajkowało w kopalni Morea colliery 500 górników, dla tego, że kompania odprawiała wielu unistów a przyjmowała w ich miejce nieunistów.

Zółta febra.

New Orleans, Louisiana, d. 9go. — Plaga febry powoli się zmniejsza; w ostatnich 24 godzinach zachorowało tylko 29 osób a 6 zmarło. Wszystkich wypadków choroby było dotąd 3,196; wypadków śmierci było 410.

Walka miljonerów.

Między magnatami kolejowymi: Gouldem i Ramsayem toczy się obecnie w sądach w Toledo zacięta walka o owładnięcie linią Wabash; Gold i Romsey mają najwięcej akcyi tej kolei; Gould zwyciężył Ramsky mają najwięcej akcyi tej kolei; Gould zwyciężył Ramsey'y już na kilku punktach w tym procesie.

Masakrują robotników francuskich.

Kolon, Panama, 1 października. — Do portu tutejszego przybył w piątek francuski okręt z Martyniki, wiozący 650 ludzi do budowy kanału panamskiego. Gdy kotwicę zapuszczono, a komendant wydał robotnikom rozkaz do opuszczania okrętu, wówczas kilku robotników wystąpiło naprzód ażeby, oświadczyć, że nie chcą wysiąść na ląd, ale żądają aby ich odwieziono napowrót tam, skąd przybyli. Na uzasadnienie swego oporu podali oni, że dopiero teraz dowiedzieli się o strasznych stosunkach, wśród których praca przy kanale się odbywa. Kapitan zaczął z nimi traktować i zdołał pięciuset z nich namówić, aby okręt opuścili, a kontraktu dotrzymali.

Pozostałych stu pięćdziesięciu ani słyszeć o tem nie chciało i oświadczyło, że się nie ruszą. — Wtedy kapitan sprowadził policyę panamską, która zaczęła urzędować po swojemu. Zaczęli oni bić na prawo i na lewo. Po chwili przyszły posiłki. To zjawili się policyanci amerykańscy, czuwający nad kanałem. Oni ze swej strony też natarli na nieszczęśliwe ofiary i prażyli je co się wlazło. W końcu doszło do tego, że robotnicy ci, pełni ran, z których krew się sączyła, wskakiwać zaczęli do morza, ażeby w ten sposób uwolnić się od dalszego katowania. Wyciągnięto ich jednak z wody i rozesłano do kwater robotniczych.

Tak zostali przywitani robotnicy na wolnej ziemi Waszyngtona, którzyby się w grobie obrócił, gdyby wiedział co się tu dzieje.

Potworna macocha.

Fort Scott Kas. 6 października. Pani Belle Riggins i córka jej Clara Show lat 14, zostały aresztowane oskarzone o popełnienie morderstwa w pierwszym stopniu. Zeszłej nocy zebrał się koło więzienia tłum ludzi i domagał się śmierci uwięzionych.

Świadkowie mówią, że przez kilka ostatnich tygodni, kobiety biły i głodziły dzieci z pierwszego małżeństwa pana Riggins. Rezultatem tych tortur miała być śmierć 7 letniego chłopca. Młodsza dziewczynka jest umierającą. W domu Rigginsów panowały okropne stosunki. Dzieci z głodu chodziły po zaułkach i wygrzebywały odpadki, aby zaspokoić dręczący głód. Całą rodzinę aresztowano.

Potrójne morderstwo.

Midletown, N. Y., 9 października. — Straszne morderstwo popełniono wczoraj na farmie Fredericka Olney, trzy mile od tej miejscowości. Olney jego brat Willis i dziewięcioletnia córka gospodyni domu, Alice Ingerick, zostali w brutalny sposób zamordowane. Sama pani Ignorick walczy między życiem i śmiercią, ponieważ obita została tą samą pałką, którą zamordowano jej córeczkę.

Zbrodnię popełniono w jasny dzień, w oczach gromady robotników farmerskich, pracujących w polu, a strzelaninę słyszano daleko. Rabunek był prawdopodobnie motywem zbrodni, chociaż możebnem też że zazdrość lub też zemsta grały tutaj rolę. Pani Onley umarła kilka miesięcy temu, więc wdowiec musiał wziąść sobie gospodynię w osobie pani Ingerick. Ta pracowała u niego dopiero od trzech tygodni, była także zamężną lecz nie żyła z mężem.

Wkrótce po zachodzie słońca znaleziono troje zwłok w piwnicy domu Olney'a, leżące obok siebie. Strzały słyszeli robotnicy w polu, lecz nie zwracali na nie uwagi. Zgraja detektywów szuka energicznie za mordercami, lecz dotychczas bezskutecznie.

Walka ryb na oceanie.

New York 7 października. —Pasażerowie okrętu „Baltic" towarzystwa żeglugi White Star Line, widzieli na oceanie walkę wieloryba z innemi rybami morskiemi. Blizko na milę od okrętu doskonale można było widzieć, jak fale szalały w tem miejscu, woda pieniła się i zdawał się być wielki ruch. Okręt płynął z Liverpoolu; walka trwała godzinę.

Pasażerowie i załoga okrętu nie wiedzieli, co się dzieje, aż na odległość pół mili; kilkanaście ryb morskich i jeden olbrzymi rekin zaatakowali wieloryba. Woda zmieszana z krwią pieniła się i widać było, że dopiero walka się rozpoczęła, gdyż ryby z ogromną zaciekłością atakowały wieloryba. Ten ostatni bronił się rozpaczliwie, wyrzucał fontanny wody i bił potężnym ogonem małe żarłoki morskie. Za każdym razem gdy wieloryb skutecznie uderzył ogonem, trafiona ryba już więcej nie atakowała. Z wieloryba płynęła obficie krew, jednak nie ustał w walce. Gdy okręt się oddalał, widziano, jak wieloryb odpływał a ryby uciekały od niego.

Nigdy nie przypuszczano, aby ryby morskie potrafiły się atakować i kąsać zębami aż do krwi.

Podczas monotonnej podróży mieli pasażerowi okrętu „Baltic" miłą bardzo rozrywkę.

Kto się poświęca dla dobra ludzi, — powinien o ich sądzie zapomnieć.

Z. Krasiński

Nic tak okrutnego po ziemi nie chodzi,
Jako człowiek, co jawnie kocha, cicho szkodzi.

W. Potocki.

Donacye Rockefellera.

(Łatwo zarabia, łatwo rozdaje.)

New York, N. Y. 2go października. Reprezentant filantropa amerykańskiego J. Rockefellera, F. T. Gates, wydał dzisiaj 10 miljonów dolarów głównemu wydziałowi oświaty w ośmiu czekach bankowych, które to pieniądze mają być zużyte jedynie na cele oświaty i wyższe zakłady naukowe. Pieniądze te odebrał skarbnik Wydziału, Peabody.

Rockefeller znany jest jako król naftowy. — Posiada on akcyj w kompanii Standard Oil za przeszło 40 miljonów dolarów, lecz ponieważ akcye te podwoiły się i wciąż idą w górę, przeto obliczają, że wartość akcyi jego wynosi około 250 miljonów dolarów. Sam procent ogólnej sumy przynosi mu rocznie od 38 do 40 miljonów dolarów dochodu, a część tych sum zupełnie jak Andrew Carnegie przeznacza R. na cele dobroczynne. Poniżej podajemy tabelę, która wykazuje, ile to pieniędzy wydał Rockefeller w ostatnich latach na różne instytucye i dobroczynne cele:

Główny wydział oświaty	$10.000.000
Uniwersytet Chicagowski	13 000.000
Kollegium medyczne Rush'a	6.000.000
Uniwersytet Yale	1,000.000
Instytut dla badań medycznych	1,825 000
Kollegium Bernarda	1,375.000
Fundusz edukacyjny południowych stanów	1,126.000
Uniwersytet Horward	1.000.000
Fundusz misyjny babtyski	2,000.000
Kollegium nauczycielskie	5000.000
Kollegium Vassar'a	400.000
Uniwersytet Browna	325.000
Cornell	250.000
Kollegium Bryn Mawr	230.000
Seminaryum duchowne Newtona	150.000
Kollegium Adelphi	125.000
Uniwersytet w Syracuse	100.000
Kollegium Smitha	100.000
Y. M. C. A. w New Yorku	100.000
Y. M. C. A. w Brooklynie	100.000
Kollegium Wellesley'a	100.000
Uniwersytet Columbia	100.000
Kollegium Dennisona	100.000
Uniwersytet Furmana	100.000
Uniwersytet w Nebrasce	66.666
Uniwersytet w Indana	50.000
Y. M. C. A. w Washintonie	50.000
Drobne donacye	1.000.000
Wydał do roku 1901	7.000.000
Na kościoły, etc	3.000.000
Razem	dol. 51.272.000

(Rockefeller opanował cały handel naftą w Ameryce a częściowo nawet i w innych krajach, więc wszyscy muszą mu za naftę płacić ile on zażąda i na tem zdzierstwie z ludu robi on setki tysięcy dolarów. — Dlatego ma z czego rozdawać. Zresztą on n i e d a j e tylko o d d a j e ogółowi to, co z niego zdarł i złupił.)

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Towarzystwa Rzemieślników i Przemysłowców Polskich w Pittsburgu, że regularne posiedzenie tegoż Towarzystwa odbędzie się

dnia 22 Października
o godzinie 4 po południu.

Uprasza się więc wszystkich członków wyżej wspomnianego Towarzystwa, aby się każdy z nich stawił na to posiedzenie ponieważ przyjdą pod obrady bardzo ważne sprawy, z których mi już nie można dłużej zwlekać

W. Dogonka, Prezes.
A. Jaworski, Sekr. prot.

Placówka,

— POWIEŚĆ —

BOLESŁAW PRUS

(ALEKSANDER GŁOWACKI.)

(Powieść współczesna, opisująca jak zacny polski wieśniak jest najlepszym stróżem polskiej ziemi, jak silnie jej się trzyma i jak nierad ją niemcom oddaje, choć oni zapłacili by mu jaknajdrożej).

(Ciąg dalszy).

Josel skrzywił się i przymknął oczy.

— Jak oni mogli się kręcić — odpowiedział — kiedy oni tej nocy spali u mnie.

— U was spali? — zapytał wachmistrz.

— U mnie odpowiedział Josel niedbale — A Orzechowski i Grzyb widzieli ich już z wieczora byli oba pijani jak bydło. Co oni mają robić — dodał po namyśle — Jeżeli nie pić? Kiedy chłop nie ma stałego obowiązku, to on, co zyska w dzień, zaraz przepije na noc.

— Ale oni mogli wymknąć się od was w nocy — zauważył wachmistrz.

—Może się i wymknęli. Chociaż stajnia zamknięta a klucz u miszuresa.

Rozmowa przeszła na inne tematy. Wachmistrz z godzinę posiedział u Josela, a gdy mu klacz odpoczęła, kazał zaprządz. Już siedząc w bryczce, rzekł do szynkarza:

— A ty Josel pilnuj Sukiennika i Rogacza.

— Czy ja ich ojciec, albo czy oni u mnie służą? — spytał żyd.

— Nie to, że służą, ale że oni was samych mogą okraść, takie chłopy.

— Będę miał na nich oko.

Wachmistrz, ustawiwszy woreczki i beczułkę tak, aby mu nic zawadzały, wracał do domu. W drodze zdrzemnął się, a w tym półśnie, półjawie, wciąż snuły mu się przed oczyma postacie Kuby Sukiennika, Jaśka Rogacza, i Josela szynkarza. Raz widział Sukiennika z mosiężnemi klamkami w rękach, to znowu ich obu, otoczonych stadem koni, a zawsze w pobliżu nich albo aksamitną jarmułkę, albo łagodnie uśmiechniętą twarz Josela. Czasem na chwilę i jakby za chmurą, ukazywała się junacka twarz Jaśka Grzyba, albo siwe włosy jego ojca. Wtedy wachmistrz nagle budził się i przerażony spoglądał dokoła. Ale prócz jego klaczki, białej kury pod kozłem i drzew przydrożnych, nie było tu nikogo.

— Tfu! — splunął — Mary....

Między chłopami z każdym dniem znikała wątpliwość, co do stałego osiedlenia się Niemców na dworskich gruntach. Rachowano, że nie zapłacą na czas raty Hirszgoldowi, oni jednak zapłacili. Mówiono, że pokłócą się z Hamerami, a oni się pogodzili. Przypuszczano, że oni zlękną się złodziejów, którzy zakradali się do ich koni, lecz Niemcy zamiast bać się, sami nastraszyli złodziejów.

— No ale zawdy oni nie pewni swego, bo jakoś nie widać żeby się budowali. Nawet gruntów im nie rozmierzono.

Taką uwagę wydowiedział w karczmie Orzechowski jednego wieczora i zapił ją ogromną szklanicą piwa. Ale jeszcze gęby nie obtarł, kiedy coś zaturkotało przed budynkiem i na krakowskim wózku ujrzeli jeometrę. Nie było kwestyi że to on, gdyż wiózł ze sobą pełną bryczkę kijów i łańcuchów. Poznał go Grzyb, z którym często miewał interesa, poznali go wreszcie wszyscy gospodarze po sumiastych wąsach i po nosie czerwonym jak berberys.

Kiedy Grzyb strapiony odprowadził do domu Orzechowskiego, ten mu rzekł na pociechę:

— Wiecie kumie, a może on, choćby ometra nie do nas przyjechał, ino wstąpi se po drodze na nocleg.

— Dałby to Bóg, — odparł Grzyb — bo jużbym chciał, żeby się nasze dzieci pobrały i żeby mi się ustatkował ten kondel Jasiek.

— To kupmy im grunt gdzieindziej — wtrącił Orzechowski.

— Na nic. Jak mi ten zbój zejdzie z oczu, to grunt sprzeda a potem gdzie zmarnieje.

— Moja Pawlinka go upilnuje.

Grzyb smutnie zamyślił się.

— Gadacie kumie — rzekł — bo go nie znacie, jakito pies. I ja i wy i Pawlinka będziemy go we troje pilnowali i jeszcze go nie upilnujemy. To ci ten odmienie jednej nocy w domu nie przenocuje, a jak się zdarzy, to i bez tydzień go nie widzę!......

Pożegnali się gospodarze, i każdy legł na spoczynek z odrobiną nadziei w sercu, że jeometra bawi we wsi tylko przejazdem. Następny dzień jednak przekonał ich, że byli w błędzie. Skoro świt bowiem, wstał jeometra, zabrał z karczmy wiązkę kijów, blaszaną rurę z planem, oplataną butelkę najmocniejszej gorzałki i poszedł na dworskie pola.

Przez kilka dni widziano go, jak chodził tam i napowrót, w towarzystwie całej gromady Niemców. Jedni przed nim i za nim nosili tyki, drudzy rozciągali łańcuch, inni tylko zaglądali mu przez ramię. On komenderował ludźmi na prawo i na lewo, zapisywał w książce, rysował na tablicy, a kiedy przypiekło słońce, rozkładał nad głową parasol, albo przenosząc się na nowe miejsce, ssał okrutnymi łykami oplataną butelkę.

Chłopi zdaleka przypatrywali się tym manewrom, milcząc A czwartego dnia odezwał się Wiśniewski:

— Psiakrew, żebym ja tylo wódki wypił, tobym jeszcze lepiej mierzył, niż sam ometra.

A na to Wojtasiuk:

— Bez to on i jest ometra, że ma takości mocną głowę.

I Ślimak widział jeometrę, a potem widział, jak po jego odjeździe, Niemcy zdjąwszy płachty z kilku wozów, zaprzęgli do nich konie i rozjechali się na trzy strony świata.

— Może wyjeżdżają? — pomyślał.

Ale wyjechali ledwie na parę godzin, po upływie których powróciły zwolna wozy ciężko naładowane i zaczęły wyrzucać swoją zawartość. Jeden na jedną kupę belki, drugi na drugą kupę deski, trzeci na trzecią opokę. I tak przez dwa dni zwozili drzewo, kamień, cegłę, wapno, składając je stosami, na wzgórzu, niedaleko taboru, o kilkaset kroków od chudoby Ślimaka.

Współcześnie trzej Hamerowie obchodzili wzgórze, wytykając dokoła niego plac kwadratowy, mający ze dwie morgi przestrzeni.

Po tych przygotowaniach jednego dnia zrobił się ruch w taborze. Od strony lasu nadciągnęło kilkunastu cieśli w granatowych spodniach i kaftkach, z piłami, świdrami i toporami. Współcześnie naprzeciw nich z taboru wyszło kilkunastu kolonistów z kielniami i szaflikami, a w pewnej odległości za tymi wlokła się zbita gromada kobiet, dzieci i reszta kolonistów mężczyzn, wszyscy w strojach odświętnych. Trzy te partye zebrały się przy wzgórzu, gdzie stał wóz z beczką piwa, a drugi z wędlinami i pieczystem.

Stary Hamer odziany był w manczestrową wypłowiałą kurtkę, jego syn Fryc w czarny surdut, a drugi, Wilhelm, w ponsową kamizelkę w czerwone kwiaty. Wszyscy byli bardzo zajęci. Ojciec witał gości, biegając od cieślów do murarzy, a od murarzy do kobiet. Fryc zgromadzał na jedno miejsce grube koły z drzewa, Wilhelm zaś odszpuntował beczkę z piwem.

W siedzibie Ślimaka przygotowania te dostrzegł Owczarz, i zaraz dał znać do chaty. Wybiegli więc z całą rodziną na wzgórze, Ślimak z żoną, Magda ze Staśkiem i Jędrkiem przodem. Stanęli na zboczu, z drugiej strony rzeki, naprzeciw taboru, ciekawie patrząc, co z tego będzie.

— Jużci, że dom stawiają, — rzekł Ślimak — bo po cóż by się zbiegło tyle rzemieślniczego narodu.

W tejże samej chwili stary Hamer, skończywszy witać gości, wziął w rękę kołek i za pomocą drewnianego młota wbił go w ziemię.

— Hoch!...... Hurra!...... — zakrzyknęli cieśle i mularze.

Hamer ukłonił się, wziął w rękę drugi kołek i począł go nieść w prostym kierunku ku północy.

Za nim podążył Fryc z młotem, a za nim tłum starszych kolonistów, kobiet i dzieci, prowadzonych przez owego bakałarza, co to go córka z psem na wózku ciągnęła.

Nagle bakałarz podniósł czapkę do góry, mężczyźni odkryli głowy i gromada idących zaintonowała hymn uroczysty:

Warownym grodem jest nasz Bóg,
Broń nasza i potęga,
On pomoc niesie dla swych sług,
Gdy klęska nas dosięga,
Stary świata wróg,
Krętych szuka dróg,
Moc i złości rój
On nas powiedzie w bój
Na ziemi kto mu równy?

Na pierwszy dźwięk pieśni, Ślimak zdjął kapelusz, Ślimakowa przeżegnała się, a pokorny Owczarz ukląkł na zboczu. Stasiek drżący z zachwytu, szeroko otworzył usta, a Jędrek zbiegł z góry, przebrodził rzekę, i cwałem popędził do taboru.

Przeszedłszy parę kroków ku północy, stary Hamer wbił w ziemię drugi kołek i skręcił na zachód. Za nim, w tym samym, co pierwej porządku, posuwała się gromada, śpiewając dalej:

My grzechu nie zdołamy zmódz,
Gdy złe pokonać trzeba,
Lecz walczy za nas chrobry wódz,
Co Bóg Go zesłał z nieba.
Kto on? — pytasz się,
Jezus Chrystus się zwie,
Pan Bóg Zebaot.
On złego strzaska grot,
Innego nie ma Boga.

Chłopi zdumieni przysłuchiwali się tej melodyi, nieznanej im, a tak uroczystej. Po tęsknych i melancholicznych śpiewach w ich kościele, wydawała się pieśnią jakiejś tryumfującej potęgi. Nie myśleli, ażeby na tych niwach, gdzie dotychczas rozlegał się wielki jęk:

„Przed oczy Twoje, Panie,
winy nasze składamy”......

gromada obcych przybyszów mogła podniesionym głosem wołać:

„Lecz walczy za nas chrobry wódz,
Co Bóg go zesłał z nieba”....

Głęboką zadumę Ślimaka przerwał nagle krzyk Staśka.

— Śpiewają matulu!.... śpiewają!.... — mówił ochrypłym głosem chłopiec, trzęsąc się i płacząc:

Wtem pobladł, usta mu posiniały i upadł na ziemię.

Przestraszeni rodzice podjęli go i ostrożnie ponieśli do chaty, skrapiając wodą i uspokajając perswazyą. Wiedzieli, że dziecko jest niesłychanie czułe na muzykę, że w kościele płacze i śmieje się podczas każdej procesyi. Ale w takim stanie nie widziano go nigdy.

Dopiero w domu, gdy śpiew pod taborem ustał, Stasiek uspokoił się i usnął.

Jędrek przebywając rzekę, skąpał się w wodzie do pasa, przemoczył kapelusz i rękawy od koszuli, unurzał się w nadbrzeżnym piasku, lecz choć było mu zimno i mokro, nie zwracał na to uwagi, zajęty nowem widowiskiem.

— Po co oni tak chodzą w koło pagórka i śpiewają? — myślał. — Pewnie chcą odegnać złe, żeby im nie lazło do chałupy. A że, zwyczajnie jak szwaby, nie mają ziela, ani kredy święconej, zatem na rogach pola wbijają se koły dębowe. No, jużci dębowy kół lepszy na dyabła, aniżeli kreda, to darmo... A może tak zaczarują miejsce — dodał po chwili — że im chałupa sama bez noc wyrośnie?.... Wnet jednak odrzucił te myśl jako niedorzeczną. Miał już przecie lat piętnaście i wiedział, że chałupy nie można wyśpiewać, tylko ją trzeba wybudować.

Uderzyła go też pewna różnica w zachowaniu się Niemców. Śpiewało i chodziło wzdłuż pola, potykając się na nierównym gruncie, kilka starych, kobiet i dzieci. Młodzi zaś cieśle i mularze, dwoma gromadami na wzgórzu, śmiejąc się głośno, popychając się i paląc fajki. Raz nawet z ich winy zatrzymała się procesya. Gdy bowiem Wilhelm Hamer, majstrujący przy beczce piwa, podniósł do góry szklankę, młodzi wykrzyknęli hoch! i hura!. Stary Hamer aż się obejrzał, a chorowity bakałarz pogroził im ręką.

Zwolna procesya zbliżyła się do Jędrka o tyle, że już odróżniał piskliwe głosy dzieci, skrzeczące starych kobiet, i nosowy bas Hamera. I otóż, na tem niesfornem tle zauważył dziwny głos kobiecy, czysty, dźwięczny i niewymownie rzewny. Serce mu drgnęło. W jego imaginacyi dźwięki przybrały postać obrazów i zdawało mu się, że nad kępą młodej trawy i zeschłych badylów, widzi jedno, piękne drzewo — płaczącą wierzbę....

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Wszelkiego rodzaju druki przynoście do Wielkopolanina, 56—22 ul. Pittsburg.

Rozbijają jak w lesie.

W dmumilionowem mieście Chicago grasują rozbójnicy jak w boru! Kilka dni temu dwóch zamaskowanych drabów weszło do składu p. B. T. Karkowskiego pn. 740 Dickson ul. Rabusie zabrali p. Korkowskiemu $9, a potem napadli Rhodego, który zaczął się bronić zapalczywie, okładając ich krzesłem. Rhode padł na ziemię ugodzony w nogę wystrzałem z rewolweru. Bandyci zbiegli. Raniony, człowiek starszy, w 63 roku życia, został zabrany do szpitala. Rana jest niebezpieczną.

Sejm Zjednoczenia.

Dnia 3go bm. rozpoczął się w Chicago 29 ty Sejm Zjednoczenia P. R. Kat. w Ameryce. W pięknie przystrojonej i udekurowanej hali Walsha, gdzie się odbywać będą narady, zebrało się stu kilkudziesięciu delegatów, a w tej liczbie około 20 delegatek. Po otrzymaniu odznak udali się zebrani na solenne nabożeństwo nn intencyę organizacyi, odprawione w kościele św. Józafata. Kazanie wygłosił ks. Wł. Zapała. Po skończonych ceremoniach kościelnych, zarząd Zjednoczenia, delegaci, reprezentanci prasy, oraz goście, powrócili do sali sejmowej, gdzie nastąpiło powitanie delegatów przez prezesa.

Polka w życiu domowem.

Każdemu niemal mężczyźnie umiejącemu czuć i myśleć, jest aniołem stróżem strzechy rodzinnej, przynosząca szczęście spokój i ład w domowem ognisku. To też mężczyzna nie zepsuty do szpiku kości, pod łagodnym i szlachetnym wpływem swej małżonki powoli wyzbywa się wszelkich wad i nałogów, stają się człowiekiem pożytecznym dla rodziny i ogółu.

Kobieta w życiu domowem jeżeli potrafi umiejętnie kierować sprawami swego maleńkiego królestwa, zgotuje raj swemu mężowi, zaskarbi serce jego prawdziwą i trwałą miłość wychowa dziatki po bożemu i zasłuży sobie na szacunek ogółu.

Widzimy bowiem dziś, jak jedne stadła są niedobrane, dla których wspólne pożycie staje się istnem piekłem — ciągłą męczarnią; natomiast tuż obok znachodzimy pary małżeńskie wesołe, szczęśliwe, wiecznie zadowolone ze swego losu. W jednej rodzinie głowa tejże, mąż i ojciec zarabia mniejszą sumę tygodniowo, niż jego sąsiad, ma więcej osób do wyżywienia a mimo to widzimy, że w domu tym panuje ład i wzorowy porządek; dziatki czyste i schludnie ubrane, w domu każdy sprzęcik na swojem miejscu, jadło pożywne i na czas zawsze przygotowane; gospodyni domu z uśmiechem wesela wita swego powracającego z pracy małżonka i widać tam obustronne zadowolenie i szczęście.

Są natomiast rodziny, dla których węzły małżeńskie są nieszczęsnym ciężarem. Tak mąż jak i żona chodzą wiecznie skwaszeni chmurni, jedno do drugiego nie ma słowa miłości, tylko wieczne wyrzuty, wyzwiska lub klątwy. Nawet większy zarobek męża tu nie wystarcza, bo mąż nie mogąc znaleźć szczęścia w domu, idzie go szukać w knajpie i tam troski topi w kieliszku. Zona zaś nudząc się sama w domu, zaniedbuje powoli gospodarstwo, dziatki i nawet samą siebie, tak, że dom ten staje się niemiłym nietylko dla swoich, ale i dla obcych.

Od kobiety więc zależy szczęście ład i dobrobyt w domu. Polki nasze w życiu domowem winne być usposobieniem wszelkiego dobra. W ich ręku spoczywa siła do dierżenia cugli któremi można kierować rydwanem rodzinnym.... Przy dobrej i zaradnej małżonce i mąż staje się dobrym, oszczędnym i pracowitym. Nie lenistwo i bezmyślna paplanina małżonki przykuwa męża do domu ale jej mądre kierowanie gospodarstwem i tkliwe słowa czułości dla tego, który cały dzień strawił w pocie czoła, by zapracować na chleb powszedni dla siebie i rodziny.

Tajemnicze morderstwo.

Buffalo, N. Y. 2 października. Ludwik Kubyński, Polak, został w sobotę śmiertelnie postrzelony. Policya poszukuje pewnego polskiego robotnika, znanego jego współpracownikom pod nazwiskiem Peter Kelly.

Całe zdarzenie otoczone jest głęboką tajemnicą, lecz sądzą, że jest to czyn jakiegoś tajemniczego towarzystwa. Dowiedziano się, że w sobotę krewny Kubyńskiego ostrzegł go, by opuścił miasto, bo w niedzielę go zastrzelą.

„To nic nie pomoże", — Kubylski miał odpowiedzieć. — znajdą mnie, gdziekolwiek się udam."

W sobotę pewien polak, którego tutaj nie znają, odwiedził Kubynskiego. Gdy tenże otworzył drzwi, nieznajomy dobył rewolweru i strzelił, raniąc Kubylskiego w brzuch. Poraniony nie chce dać policyi żadnych informacyi, pomimo, że życie jego wisi na włosku.

Więzień z Sachalinu w Kanadzie.

Wiktorya, Angielska Kanada, 1go października. — Aleksy Kramczer, polityczny więzień z Sachalinu, przybył do Wiktoryi. Powiada on, że zawdzięcza swe uwolnienie dr. Russel, agentowi nowojorskiego towarzystwa, zorganizowanego w celu oswobodzenia i pomocy dla politycznych więźniów w Rosyi. Kramczar liczy lat 25 i został skazany na Sachalin 7 lat temu.

Został zaś skazany z powodu adresu 3.000 Polaków w Warszawie. Gdy japońska armia wylądowała na Sachalinie, przybył także dr. Russel i przy jego staraniach wielu politycznych więźniów zostało uwolnionych.

Zupełnie jak na Kaźmierzu w Krakowie.

Kto był kiedy na przemieściu „Kaźmierz" w Krakowie tun pamięta zapewne, jak tam żydzi nagabują przechodzących i wtrącają ich nawet siłą do swych składów ubrań i zmuszają ludzi do kupna. Czynią to samo i w innych miastach Polski — a nawet zwyczaj ten rozbójniczy przynieśli z sobą i do Ameryki. O podobnem postępowaniu żydków podaje polski dziennik „Głos Polski" w Milwaukee następujący opis:

„Już w roku zeszłym wspominaliśmy, że nasza polska ulica Mitchel oprócz pięknych domów, wielkich, przyzwoitych biznesów, dużej liczby salunów ma jeszcze istną plagę egipską w postaci natrętnych handlarzy sprzedających podejrzanej wartości towary bławatne. Jednym z najgorszych pod tym względem jest „skład" F. Sakse'a, pomiędzy 5tą a 6tą avenue.

Właściciel tego składu dla prowadzenia interesu i wmawiania w przechodniów swego towaru używa systemu niebywałego. Ma on naganiaczy, których obowiązkiem jest stać przed składem na ulicy i poprostu napadać na spokojnie idące gospodynie i z woli czy po niewoli prowadzić ofiarę do składu.

Naganiacze ci, mając do czynienia z cierpliwym polskim ludem, rozzuchwalają się wkrótce do niemożliwości. Zresztą nie bardzo czuli są oni na wyzwiska, a nawet nie gniewają się wcale, gdy niejedna kobiecina da żydkowi porządnego szturchańca, lub niejeden przechodzień zaklnie potężnie i odtrąci od siebie natrętnego naganiacza.

Lecz wszystko na świecie ma swój koniec i na naganiacza z Mitchel ulicy przysała kryska na Matyska. Ludzie bowiem poczęli się skarzyć na niebywałe natręctwo. Skargi doszły do uszu policyi i na blok pomiędzy 5 a 6 ave zwrócono baczną uwagę.

W sobotę rano było uroczyste żydowskie święto. Inne sklepy starozakonnych były pozamykane, lecz skład naganiaczy otwarty. Rozpoczął się zwykły proceder biznesu, polegający na zatrzymywaniu kobiet, zaglądaniu im w pakunki i wciąganie ich przemocą do składu.

Przyględali się temu jednakowoż sierżant policyi Johnson i policyant Wegner a po chwili, mając dosyć dowodów postępowania naganiaczy, policyanci złapali za łeb handełesa i zapakowali go do kozy w sam żydowski Nowy Rok.

Wczoraj była sprawa przed sądem. Sędzia wysłuchawszy oskarzenia, zwymyślał porządnie naganiacza, skazał go na zapłacenie kosztów, i zabronił nadal niepokojenia przechodniów.

Faktycznie podobne nadużycia na Mitchel ulicy powinny raz ustać. Składy dla zachwalania towarów mają okna wystawowe, ogłoszenia i cyrkularze lecz łapać kogoś na ulicy, gwałtem wciągać do sklepów — to jest wprost gwałceniem spokoju publicznego.

Ze Stewespoint, Wis.

Zaszły tu niektóre zmiany w duchowieństwie. Wiel. ks. Stefaniak został przeniesiony z Pine Grove, powiatu Brown, do Casco, w powiecie Kewaunee, a jego miejsce obejmie Wiel. ks. Pociecha, dotychczasowy proboszcz parafii św. Władysławn w Bevent. Ks. John Huhn z Green Bay objął czasowo proboztwo w Lanark, a będzie także dojeżdżał do Almond

---

Z Detroit, Mich.

Na demokratycznym tykiecie kandydatem do legislatury stanowej obrany został nasz młody mecenas, p. Józef F. Sawicki. Cieszy nas to bardzo, że nominacya na tak ważny urząd dostała się naszemu rodakowi. Jest co najwyższy urząd o jaki dotychczas Polak się ubiegał. Pan Sawicki jest tu powszechnie znany jako człowiek energiczny, inteligentny i posiadający wykształcenie, i ze wszech miar jesi odpowiednim kandydatem na ten wysoki urząd. Spodziewać się należy, że każdy polak odda swemu rodakowi głos w dzień wyborów.

— Delegatami na powiatową konwencyę demokratyczną z 16ej wardy byli między innymi nasi rodacy p. J. F. Sledź, i Fr. Kneblewicz, zaś z 14ej wardy p. Wienioszewski, nauczyciel polski „na Krakowie".

Z Lorain, O.

Towarzystwa niemieckich Strzelców z Lorain, Cleveland i Huron, urządziły manewry, aby pokazać swą zdolność w strzelaniu. Manewry odbyły się w Lorain O. w parku Bearen Walde, dnia 24go września Na tę uroczystość zebrało się wielu Niemców i tak samo poszło i kilku Polaków. Pomiędzy nimi był nasz rodak, pan Stanisław Kurtz, c Lorain O. Pan Kurtz jest dobrym strzelcem, więc postanowił Niemców zawstydzić i wziął się do strzelania o pierwszą premię i bardzo łatwo ją dostał, bo wszystkie trzy strzaskały centro tarczy. Zawstydzeni Niemcy podali panu Kurtzowi pierwszą premię, która się składała z importowanego dzbana do piwa ze srebrnem okryciem.

Ormianie i Tatarzy.

W chwili, gdy świat cały śledzi z trwogą krwawe starcia pomiędzy Tatarami i Ormianami na Kaukazie, wielce interesującą staje się charakterytyka obu tych narodów.

Ormianin kaukazki pod względem budowy i zewnętrznego wyglądu niewiele odbiega od najpiękniejszych typów ludności, samieszkującej Kaukaz Gruzinów, Imeretyńców, lub Mingrelijczyków. Góruje atoli nad tymi sprawnością i bystrością umysłu i wielu zaletami duchownemi. Łagodny i dobroduszny, odznacza się wrodzoną inteligencyą i poczuciem piękna, jest pilniejszym, ruchliwszym, co właśnie skłania go do oddawania się z zapałem handlowi. Jedną z charakterystycznych cech Ormianina jest jakaś dziwna miękkość jego obyczajów i gorące przywiązanie do zwyczajów odwiecznych. Zycie rodzinie wśród Ormian opiera się na stosunku patryarchalnym; głowa rodziny otoczona jest czcią najwyższą, wszyscy zaś jej członkowie żyją pomiędzy sobą w ścisłym związku, uważając sprawy każdej oddzielnej jednostki za swoje własne. Ludzie z klas wyższych chciwi są wiedzy, uczą się wiele, a naukę ułatwia im nadzwyczajna zdolność przyswajania sobie obcych języków.

Pod względem wojowniczości, Ormianin znacznie ustępuje Gruzinowi, pomimo to jest pilnym i wzorowym żołnierzem Z tego też powodu Ormianie zajmują liczne stanowiska oficerów i generałów.

W wielkich miastach zalety Ormianina niekiedy wyrodnieją i stają się wadami. Wrodzona inteligencya przeradza się w spryt handlowy, nie zawsze powoduje się zasadami uczciwości. Handlarze-oszuści są pomiędzy Ormianami zjawiskiem dość pospolitem. Wśród ludu opowiadają, że jeden Ormianin da sobie radę z dziesięciu Grekami i w pole ich wywiedzie. Nawet wrodzona miękkość charakteru niekiedy przeradza się wśród Ormian w przesadną uniżoność, towarzyszącą fałszywości i podstępowi. Wśród kupców ormiańskich znaleźć można ludzi zimnych, egoistycznych, nieczułych na dolę bliźniego. Wady te dają się zauważyć u nielicznych jednostek, ujemnie jednak wpływają na opinię publiczną, co do ogółu Ormian, która pod sądem bezstronnym wypaść musi bezspornie na ich niekorzyść.

Co do Tatarów, zamieszkałych przeważnie na południowych stokach Kaukazu, to zalety ich charakteru tak dalece przeważają nad stronami ujemnemi, że pod tym względem żaden z ludów kaukazkich nie może z nimi iść w porównanie.

Pod względem postaci zewnętrznej, Tatar, zbliżony nieco do typu mongolskiego, nie może uchodzić w oczach Europejczyka za pięknego, chociaż budowie jego ciała nic zarzucić nie można. W postaci Tatara, chociażby najuboższego, widnieje jakaś szlachetna duma i nieugiętość.

W przeciwieństwie do rozmownego, niekiedy wręcz gadatliwego Ormianina, Tatar powściągliwy jest w mowie, w życiu zaś skromny, zadawalniający się czembądz, umiarkowany, a przytem nadzwyczaj gościnny. Drugiego tak gościnnego narodu trudno jest znaleźć na świecie.

Co do inteligencyi, Tatar stanowczo niżej stoi od Ormianina. Zasady swoje opiera głównie na przepisach Koranu, do którego silnie jest przywiązany. Znaczna część Tatarów, oprócz swego języka rodzinnego (tureckiego, zwanego na Kaukazie tatarskim) zna dobrze język perski i arabski. Z językami europejskiemi, Tatar z trudnością daje sobie radę.

Jako kupiec, Tatar jest dosyć zdolny i obrotny, głównie zaś odznacza się wytrwałością. Ta właśnie zaleta czyni Tatarów nieocenionymi w zajęciu robotnikami, bądź to rolnymi, bądź też fabryczkymi.

Pomiędzy Ormianami i Tatarami panuje odwieczna niechęć której źródła szukać należy w przyczynaeh sztucznych. Administracya turecka, władająca w ciągu wieków Kaukazem, umyślnie podsycała różnice, panujące pomiędzy obu szczepami, ażeby ułatwić sobie zadanie rządzenia.

Rząd rosyjski w późniejszych czasach też nie uczynił nic, żeby utorować drogę do zgody, któraby pozwoliła Tatarom i Ormianom żyć obok siebie w spokoju i dobrobycie — lecz owszem podburzał i kłócił te narody jeden przeciw drugiemu, co ostatecznie spowodowało obecne rzezie. „Z kłótni dwóch korzysta trzeci" mówi przysłowie; tu z kłótni Tatarów i Ormianow korzysta rząd carski, gdyż te rzezie osłabiły i Ormian i Tatarów, i ułatwiły rządowi carskiemu ujarzmienie i zgniecenie tak jednych jak i drugich.

Ile będzie kosztowała Rosyę katastrofa Baku.

Na pytanie to „Słowo" petorsburskie daje odpowiedź następującą:

„Dla przywrócenia przemysłu nafciauego, oprócz środków pieniężnych, potrzeba będzie dłuższego okresu czasu, najmiej 9—12 miesięcy, a i to tylko w tym razie, jeżeli można będzie zorganizować szybko energicznie i bez żadnych przeszkód dowóz materyałów budowlanych i jeżeli zakłady mechaniczne podejmą się wykonać w krótkim przeciągu czasu wszystkie niezbędne urządzenia. Każda studnia kosztuje 10 000 rubli (przy zwykłej, powolnej budowie) tak, że odbudowanie 3.600 ttudzien będzie kosztowało około 36,000,000 rubli, urządzenie zaś będzie kosztowało około 14,000.000 rubli — ogółem zatem trzeba będzie wydać około 50,000.000 rabli. Taka jest pierwsza rubryka strat, którą zrządziła katastrofa.

„Następnie, jeżeli policzymy, że 9 miesięcy będzie straconych dla produkcyi, to przy dziennej wydajności 1,600.000 pudów i wartości 20 kopiejek za pud nafty, otrzymamy strat dziennych 400.000 rubli, a przez 9 miesięcy 80,000.000 rubli. Przytem należy się jeszcze spodziewać zanieczyszczenia wielu kopalń podczas budowy studzien, co musi ogromnie zmniejszyć produkcyę.

„Kaspijskie i wołżańskie Towarzystwo żeglugi straciło 25 procent swego zarobku w tym sezonie, ponieważ nie zdołała przewieźć jednej czwartej swej rocznej porcyi towarów. Nie wiadomo też, ile ich będzie miało do przewiezienia podczas następnej kampanii. Robotnicy rejonu bakińskiego stracą 9 miesięczny zarobek. około 10,000.000 rubli. Kolej zakaukazka (skarbowa) straci około 9,000.000 rubli dochodu za przewóz nafty. Prócz tego skarb straci bardzo poważną sumę (około 30,000.000 rubli) akcyzy od nafty. Słowem same tylko bezpośrednie straty z powodu katastrofy w Baku wynoszą od 150 po 200 miljonów rubli. Jeżeli zaś doliczymy tutaj wszystkie bezpośrednie (wskutek podrożenia opału i światła, strat kolejowych itd.) to chyba nie bardzo się mylą ci, którzy obliczają sumę strat na pół miljarda rubli".

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Nadeszło wreszcie i jesienne powietrze; od kilku dni mamy rankami w tych okolicach silne, — gęste mgły, — a we środę dostaliśmy i deszcz znaczny.

W Pittsburgu bawi czasowo Przewiel. Matka Laureta Lubowidska, jeneralna przełożona Sióstr Nazaretanek.

Chcesz mieć piękne fotografie udaj się do K. G. Cieślaka, 2737 Penn Avenue i róg 12tej i Carson ulicy, South Side.

W kościele śgo Stanisława Kostki odbywało się w zeszłym tygodniu, od Piątku do Niedzieli 40 godzinne Nabożeństwo. — Mnóstwo wiernych przychodziło ciągle przez to trzy dni do kościoła na kazania lub do przyjęcia Sakramentów. — Miejscowym księżom: ks. C. Tomaszewskiemu, proboszczowi i Asystentom: ks. Rachwalskiemu, Ratce i Sonnefeldowi, pomagało w pracach duchownych wielu Księży okolicznych i zamiejscowych. Kazania wygłosili: w piątek: ks. Orrechowski, w sobotę ks. Majer, a w Niedzielę ks. Gorzyński. Summę w piątek celebrował ks. Baczewski w asystencyi księży: Orzechowskiego, Krupińskiego i Ratki; w sobotę celebrował Summę ks. Smelsz a w niedzielę ks. C. Tomaszewski w asyst. ks. Ratki i Sonnefelda. Z dalszych stron był także ks. Kwaśniewski z New Yorku. Chór miejscowy pod przewodnictwem pana L. Kramp, wykonał piękne stosowne śpiewy.

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

W Macdonald niedaleko Pittsburga przywaliły kamienie w nowobudowanym tunelu robotników: Jana Kolauro i Władysława Poloska, raniąc obu niebezpiecznie.

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler ulic, przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4ty procent. Przyjmujemy także morgedże.

Towarzystwo Młodzieńców śgo Kazimierza dało w dniu 10ym bm. prywatny wieczorek w hali Caecilia w Allegheny, na którym dobrze się ubawiono.

Załoga wojskowa w tutejszej zostanie w krótce zmienioną: obecna załoga wraca do Buffalo, a jej miejsce zajmie kompania „B" z 9 regimentu piechoty.

Wysełam pieniądze do kraju, odbiorca zawsze ma je w 14 dniach. Chcesz kupić dom lub lotę, zobacz te, które ja mam na sprzedaż i spytaj o cenę. F. J. Kwiatkowski, 2019 Penn ave.

Jerzego Vinovića, serba, zamieszkałego na South Side w okolicy 28ej spotkał brzydki wypadek bo młoda żonka jego uciekła z bortnikiem, także serbem, nazwiskiem Kosonović. Najbardziej żałuje serb tego, że z żoną ulotniło się i 150 dol.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ul. sprzedaje najtańsze szyfkarty.

W zeszłym tygodniu odbywała się w naszem mieście konwencya tak zwanych „Boys Brigade of America" to jest małych chłopców, kadetów, zorganizowanych w całej Ameryce z amerykańskich chłopców szkolnych. Noszą oni umundurowanie zupełnie podobne do mundurów armii regularnej i świetnie wyglądają. Szkoda, że tu nie ma wcale polskich kadetów bo takie to warzystwa więcej dobrego zrobią między młodzieżą, niż jakiekolwiek inne.

Doktór T. A. Starzyński, 95 — 15th Str., S. S., jedyny polski lekarz na stronie południowej. Leczy wszystkie choroby prędko i skutecznie. Telefon P. A. 1111 G *

W kozie tutejszej stacyi policyjnej No. 3. obwiesił się w sobotę wieczorem aresztowany pijany ajrysz Hanlon, ale go na czas oderżnięto i życie mu ocalono.

Antoni Pruszkowski, młodzieniec liczący lat 21. a pracujący w remizie lokomotywow (Round House) przy 28 ulicy został w niedzielę nad ranem przygnieciony lokomotywą do ściany i zabity.

Fachowy fotografista, K. G. Cieślak zawiadamia niniejszem szan. Publiczność, iż w ostatnich dniach żadnego nowego zakładu na Penn ave., nie założył ani też z nikiem w spółce czyli kompanii nie jest. Zakład jego mieści się pod nr. 2737 Penn ave., w którym ku ogólnemu zadowoleniu swej klienteli wykończał fotografie od lat sześciu.

W Pittsburgu bawił w minionym tygodniu John Mitchell prezydent unii Górników i radził z urzędnikami miejscowych unii nad dobrem całej Unii. Największe zebranie mieli z nim górnicy w m. Elisabeth, dnia 7go, gdzie się zebrało przeszło 5000 górników. Mittchell zalecał górnikom umiarkowanie i doradzał aby nie puszczali się lekkomyślnie na strajki.

Zeszłej soboty odbył się w naszem mieście Zjazd Nauczycieli, na którem debatowano i ubolewano nad skąpą pensyą nauczycieli.

Chcesz sprowadzić swych krewnych lub znajomych z kraju, kup szyfkarty u F. J. Kwiatkowskiego, 2019 Penn ave.

Ukradł sto tysięcy! Okropny szkandał wydarzył się w tych dniach w biorach miejscowej Adams Express Company: oto gdy w poniedziałek przed wieczorem wysłano z tutejszego Farmers National Bank 100,000 dollarów w banknotach do biora Adams Express Co. dla First Nat. Bank w Cincinnati, — pakiet z pieniędzmi odebrał klerk Edward George Gunlife, i zamiast takowy wysłać gdzie należy, porwał go i uciekł z nim w świat szeroki! Kradzież spostrzeżono dopiero we wtorek późno w nocy. W paczce tej, zresztą niewielkiej, znajdowało się: 80 tysięcy dollarów w papierkach po 100 dollarów; 10 tysięcy w 50 dol. papierkach a 10 tysięcy w mniejszych banknotach.

Metropolitan National Bank, róg 41ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Podobna powyższej ale mniejsza awantura wydarzyła się niedawno bankowi „First National Bank" w Braddock, niedaleko Pittsburga. — Tam w wydziale zagr. zatrudniony był węg'er Stephen Bernolak i ten został w sobotę wieczorem aresztowany pod zarzutem, że sprzeniewierzył 6000 dol. takich pieniędzy, jakie przez niego ludzie wysyłali do Europy. On odbierał pieniądze ale ich nie odsyłał lecz sobie przywłaszczał a tak sprytnie się urządzał, że urzędnicy banku tego nie spostrzegli przez parę miesięcy. Pod bno i niektórzy polacy stracili tam swoje ciężko zapracowane oszczędności. Dziwna rzecz, że polacy chodzili z takiemi sprawami do obcego człowieka, kiedy w innym tamtejszym banku, zwanym Braddock National Bank mają znanego od lat wielu jak najlepiej polaka p. F. Sumerackiego, który w tym banku jest urzędnikiem dla Polaków. Pieniądze do przesyłania trzeba nosić tylko do znach i pewnych ludzi!

Używajcie i żądajcie od swych aptekarzy jen. Kolinowo Leczniczego Gorzkiego Wina. Fabrykantem tego leku jest J. A. KOLIN na całą Amerykę. *

Redakcyę Wielkopolanina odwiedzili w tych dniach między innymi panowie A. Kaźmierski, Sekretarz Unii, p. W. Wiśniewski z Ellsworth, Pa., pp. W. Olumiński i A. Sulanski z Calumet, Pa. Także panowie J. Jawczyk i S. Szczerba z Kalamazoo, Mich. Ci dwaj ostatni zamierzają założyć w Pittsburgu fabrykę kapeluszy filcowych. Życzymy szczerze powodzenia!

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

Automobil, należący do jakiejś bogaczki, a kurowany przez „chauffera" czyli woźnicę, wściekł się w sobotę na ulicy Southfield, przy ulicy 6ej, wpadł na chodnik i porozbijał okna wystawowe firmy malarskiej Pruden Paint and Glass Co. Bogata właścicielka zapłaciła za rozbitę drzwi i okna 300 dol.

Ogłoszenie: Lecznicza woda wapienna (Lime water) darmo dla waszych dzieci w aptece Corner Drug Store, przy Penn ave. i 20ej ulicy. Niskie ceny a najlepszy towar. Jedna wizyta u nas przekona was, że to najlepsze miejsce do kupowania leków, artykułów toaletowych, recept i t. p. Mamy wszelkie leki Patentowe i w ogóle wszystko co się znajduje w najlepszych aptekach, Corner Drug Store, róg Penn ave. i 20 ulicy.

Przy ulicy Harmar str! w 13ej Wardzie spalił się wieczorem dnia 9go drzewniany duży dom, zamieszkały przez 12 familii polskich. — Dom ten zbudowany od podwórza, tuż nad głębokim parowem, był 7 piętrowy i spalił się całkowicie, — a przytem ogień uszkodził znacznie trzy inne domy, — zbudowane od frontu.

Ogłoszenie. Zawiadamiamy szanowną publiczność, że aptekarze Vilsook Drug Company wykupili aptekę Hobensack Drug Company, i odtąd mieć będziemy w tej aptece polskiego pomocnika (klerka) do obsługi polaków. Recepty wykonujemy dokładnie i sumiennie, a na żądanie odstawimy je do domów. Wilsook Drug Co. 2901 Penn Ave. Pittsburg, Pa. *

Jakie życie, taka śmierć! — Donosiliśmy niedawno, że w szpitalu zmarł niejaki Gerković, węgier czy horwat, który w stanie pijanym wypadł z okna z 3go piętra w mieszkaniu swojem na South Side; on sam przed śmiercią twierdził, że to pijani towarzysze oknem go wyrzucili. Obecnie przy koronerskiem śledztwie wyszły na jaw okropne rzeczy z dawniejszego życia Gerkovića, bo znajomi jego zeznali pod przysięgą, że człowiek ten przed 22 laty zamordował w Austryi siekierą matkę swej żony za co siedział 15 lat w kryminale; później pożgał nożem własnego brata i uciekł do Ameryki, gdzie przed śmiercią przebywał zaledwie dwa miesiące. Znajomi świadczyli, że dręczony wyrzutami sumienia często zrywał się ze snu i leciał z łóżka do okna by wyskoczyć, — ale go zawsze na czas wstrzymano. Ostatecznie w napadzie wyrzutów sumienia wyskoczył oknem i z tego umarł. Tak to sumienie samo często karze zbrodniarza!

Wszech-Narodowy Bank.

Z kapitałem $75,000 czarterowany stoi pod zarządem stanu Pennsylwania, płacimy 4 procent od sta. Sprzedaż kart okrętowych i wysyłka pieniędzy do wszystkich części świata, wyrabiamy pełnomocnictwa i innego rodzaju dokumenta, jak dotąd tak i nadal sumiennie i grzecznie obsłużymy każdego. Róg 12 i Carson ul. Zarządzającym jest P. V. Obiecunas,

Na sprzedaż! Lodownia i porządki rzeźnicze zbyt tanio, zgłosić się pod 1001 Washington str., Braddock, Pa. 42

UWAGA.

Nie ulega wątpliwości, że Polacy zamieszkali w Pittsburgu i okolicy znają dobrze German Savings and Deposit Bank na rogu Carson i 14 ulicy, South Side, jako jeden z najstarszych, najpewniejszych i najbogatszych banków w Pennsylvanii. Jak pewne i zagwarantowane są wkładki depozytorów tak z drugiej strony zadowoleni i wdzięczni są ci, którzy przez ten bank przesyłają pieniądze, wykupują szyfkarty itd., ponieważ nad czynnościami każdego urzędnika czuwa kasyer znany z punktualności pan J. Erny i dyrektorzy, a nad tymi zaś rząd przez swych kontrolerów. Zawiadowcą zagranicznego oddziału jest polak A. Curzytek.

Na sprzedaż

3 domy; jeden o 7 izbach na równinie, za tylko $2,350; drugi o 4 izbach, murowany, 20 minut chodu do fabryki Westinghouse, cena $1,850; trzeci dom 3 minuty chodu do Westinghouse fabryki, dobre miejsce na biznes lub na license, kosztuje $8,000. Często się zdarza iż Polacy kupują property i płacą wysokie ceny, a jeżeli by się do mnie zgłosili, mogliby oszczędzić $400 do $1000. Więc każdy kto chce kupić, raczy się zgłosić do: Felix Sokołowski, Electric avenue, Fall Holow, East Pittsburg, Pa. 42

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

Z przeniesienia 1,665.99
Ks. Proboszcz Maryan Orzechowski, Everson, Pa......5.00
Na chrzcinach u państwa P. Mikołajek, Everson, Pa....2.60
X. Proboszcz A. Dziatkowicz, Ford City, Pa........5.00
N. N........2.00
Paweł Łozowski, z par. Naj. Rodziny........5.00
Na chrzcinach u państwa Knopa na wniosek p. J. Satoły, Homestead, Pa....4.80
Kolekta w kościele św. Stanisława Kostki........11.75
Przyjaciel Sierót........5.00
Ks. N. N. Przyjaciel sierót..50.00
Na zabawie w parafii św. Wojciecha, S. S........6.05
Ks. Prob. Kwaśniewski, — New York........10.00

Razem $1,773 19
X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

CZYSTY SALUN.

Gość: — Panie gospodarzu, zdaje mi się, że piwo dzisiaj nie jest czyste.

Gospodarz: — Znowu jeden! Ile razy panom trzeba panom powtarzać, że piwo zupełnie czyste. Czy pan nie widzi, że to tylko szklanki są trochę brudne.

Miejscowy Synod Dyecezyalny.

Przypomniano sobie i o Polakach.

W tym tygodniu, w hali prokatedry w Pittsburgu odbywa się dyecezyalny synod tutejszej dyecezyi, Udział w synodzie wzięło przeszło 300 księży. Jest to dziesiąty synod w historyi tej dyecezyi, zgromadzający się regularnie co trzy lata.

Naradom przewodniczył Najprz. Ks. Biskup Canevin.

Tym razem przypomniano sobie i o Polskich księżach i w uznaniu ich zasług nadano im także pewne urzędy.

Z największą przyjemnością zaznaczamy najprzód, że do rzędu nienaruszanych proboszczów zaliczono i Wgo Ks. W. M. Miśkiewicza, — proboszcza par. śgo Wojciecha na Południowej stronie (South Side) miasta Pittsburga. — Winszujemy serdecznie i szczerze.

Urząd konsultora dyecezyalnego nadano między innemi i Wnemu ks. Janowi Gorzyńskiemu, proboszczowi z McKeesport, Pa., a tak samo włożono na niego urząd Examinatora Nauczycieli Parafialnych.

Do komisyi Budownictwa i Assessorów dyecezyalnych włączono Wgo ks. Gasparika, słowiańskiego proboszcza.

Do komitetu szkolnego mianowano także ks. Górzyńskiego i słowackiego księdza, Wgo A. Kazińcy.

Inne dyecezyalne urzędy obsadzone zostały jak następuje:

Dziekanami (Rural Deans) pozostają lub też nowomianowani:

1. Ks. Rommelfanger, nad okolicami i powiatami: Butler, Armstrong, Indiana i nad częścią powiatu Allegheny na północ od rzeki Allegheny.

2. Ks. Lambing nad powiatami: Westmoreland, Fayette i resztą powiatu Allegheny na południe i wschód od rzek Allegheny i Monongahela.

3. Ks. McDermott nad powiatami: Washington i Green i nad częścią powiatu Allegheny, leżącą na zachód od rzek Ohio i Monongahela.

Wikaryuszami jeneralnymi są ks. Suhr i ks. Kettell.

Tak więc nie zapomniano całkowicie o polakach i dwóch polskich księży i jednego słowiańskiego odznaczono jak ś kolwiek, — ale właściwie, z pomiędzy znacznej bardzo w tej dyecezyi liczby polskich księży, za mało nam dano urzędników. Polaków i słowaków tu jest bardzo wiele, spraw parafialnych polskich i słowackich, nieraz bardzo draźliwych, wydarza się mnóstwo, a mimo to przy boku Biskupa nie ma urzędu żaden ksiądz polski lub słowacki, któryby bez pomocy niedołężnych tłomaczy zdołał pośredniczyć między biskupem a stronami interesowanemi. W takich razach nachodzą interesowanemi najczęściej ks. C. Tomaszewskiego, aby on pośredniczył, lecz wiadomo, że tenże, mając bardzo wiele pracy, nie może każdemu usłużyć i nie może wszystkiego się podejmować. — Dziwna rzecz, że tutejsi polscy księża dotąd nie wymogli we właściwej sferze tego, aby koniecznie jakiś stały urząd przy biskupie nadano polskiemu księdzu, któryby różne skargi i sprawy parafian polskich mógł bez zwłoki i wprost u biskupa załatwiać.

Polscy księża powinni biskupowi przedstawić, że gdyby u boku Biskupa był urzędnikiem polski ks., to wiele złego dało by się na czas usunąć. Obecnie naprzykład, jak widać z korespondencyi, zamieszczonej w innem miejscu tego numeru, — grasuje tutaj w okolicy jakiś Urban, udający polskiego księdza, — a ludzie nasi nie wiedzą gdzie się udać z zapytaniem: czy to jest ksiądz czy nie i czy ma papiery od miejscowego biskupa.

Takie sprawy wydarzają się często, ale że nie mamy polskiego księdza na urzędzie, więc zło ma sposobność rozszerzać się i wzrastać. — Przepraszamy za te uwagi, ale zdaje się nam, że polscy księża w tej dyecezyi nie dosyć są solidarni i staranni o to aby mieć jednego ze swoich znaczniejszym urzędnikiem w dyecezyi.

Wiadomości o nominacyach zaczerpnęliśmy ze środowych dzienników angielskich, a że nie mieliśmy czasu ani sposobności pomówić o tem z żadnym z polskich księży, więc nie mogliśmy zaznaczyć, który z księży tych lub owych mianowany został świeżo na jakiś urząd a który został ponownie nadal na urzędzie zatwierdzony.

L. Machnikowski.
Redaktor Wielkopolanina.

Im protsze obyczaje, tem stosunki przyjazne między ludźmi łatwiejsze i przyjaźniejsze.

J. I. Kraszewski.

Na sieroty.

Na chrzcinach u państwa Knapów w Homestead, Pa., na wniosek p Józefa Satały, zebrano następujące ofiary na sieroty w Emsworth:

Józef Goda........$0.25
Mikołaj Klick........25
Wojciech Knap........25
Stanisław Knap........25
Jan Knap........25
Stanisław Jarosz........25
Piotr Jarosz........25
Józef Satała........$1.00
Szymon Płonka........25
Józef Rodnik........10
Jędrzej Broda........25
Jan Bogósz........25
Stanisław Duda........25
Józef Pał........25
Jan Jarosz........25
Jędrzej Lizas........50

Razem $4.85

Na sieroty!

Na chrzcinach u państwa Mikołajków w Everson, Pa., zebrano na dom sierót w Emsworth następujące ofiary:

Rodzice dziecka........$0 50
M. Kaźmierczak........25
A. Roczniak........25
J. Bętkowski........25
F. Dudek........25
A. Burczyk........10
M. Mlndur........15
A. Wujcik........10
P. Szatankiewicz........15
J. Czałkowski........15
M. Kraus........20
R. Ostrowska........10

Razem $2.60

Na sieroty!

Na weselu u państwa Masa', pod nr. 2736 Penn ave., w Pittsburgu, na wniosek panów: Michała i Antoniego Mazurkiewiczów, zebrano następujące ofiary na ochronkę w Emsworth:

Michał Mazurkiewicz........$0.25
Antoni Mazurkiewicz z żoną....25
Antoni Albosta z żoną........25
Mociej Misukanies........50
Kazimierz Masal........50
Aleksander Sinicki........10
Feliks Sareko........5
Franciszek Rempuszewski........50
Józef Jakóbowicz........10
Bronisław Oliwicki........10
N. N........10
Jan Sawicki........25
Aleksander Grzybowski........25
Bolesław Radziewicz........10
Feliks Andrukanies........10
Aleksander Ukulanies1........10
Ewa Mazurkiewicz........10
Aleksander Pogoński........25
Jan Mazurkiewicz........5
Stanisław Żołnowski........25
N. N........5

Razem $4.30

Kapitał robotnika

Każdy człowiek pracujący na życie, posiada kapitał, z którego jego familia i on żyją, w swym mózgu, w swych muskułach, w swem zdrowiu. Musi się starać, by zapobiedz zmniejszaniu się tego kapitału, gdyż przez to jego dochód zmniejszyłby się znacznie. Musi przeto zwracać ciągłą uwagę na swoje zdrowie — jego jedyny majątek. Nie wiemy o lepszym środku utrzymania i zachowania zdrowia i siły robotnika, jak Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina. Wprowadza każką cząsteczkę ciała człowieczego w harmonią czynność, tak jak doświadczony i dobry mechanik pracą swoją wprowadza w ruch maszyneryę wielkiej fabryki. Zwiększa czynność soku żółciowego, zasila muskuły żołądka i wnętrzności i doprowadza ciało do tego dobrego stanu, w którym każde pożywienie chętnie jest przyjęte i strawione. Utrzymuje maszynę ciała w jak najlepszym porządku. Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina przywróci zdrowie szybko. Do dostania w aptekach lub u fabrykanta Jos. Triner 799 So. Ashland ave., Chicago Ill.

Na sprzedaż balwiernia pierwszej klasy, o dwóch siedzeniach, w polskiej dzielnicy, blisko polskiego kościoła. Dobre miejsce dla Polaka. Sprzedaje z powodu wyjazdu do kraju. Zgłosić się do: Andrzej Widłacki, 2208 Penn ave., Pittsburg, Pa.

Potrzeba.

Panna lub młodzieniec, z porządnej familii, powyżej 16 lat, znający języki polski i angielski, może dostać stałe zatrudnienie w ofisie. Dobra płaca. - M. Fifer, 2317 Penn ave.

Potrzeba

natychmiast 5 malarzy, którzy rozumieją swój fach. praca stała i zapłata dobra. Zgłosić się pod nr. 304 Helen ul., McKees Rocks, Pa.

* Troski, podobnie jak ptaki wędrowne, powracają chętnie do starego gniazda.

Nadesłane.

J. E. PLUMMER,

na Kasyera Stanowego. (State Treasurer.)

Obywatel J. E. Plummer, znany i zasłużony w prawodawstwie i w polityce Stanowej republikanin, otrzymał niedawno nominacyę od republikańskiej partyi na urząd Skarbnika Stanowego (State Treasurer. Ludzi prostych, robotników, nie zajmujących się polityką, nie wiele zwykle obchodzi, kogo tam postawią kandydatem, — ale to powinni pamiętać, że chcąc mieć dobrobyt, powinni się trzymać tej partyi, która osiągnęła dobryt w kraju i ten dobryt utrzymuje. Tą partyą i to partyą dziś prawie niezwyciężoną jest partya Republikańska i jej kandydatów powinni republikanie popierać. Doświadczenie ostatnich czasów uczy nas, że kiedy republikanie rządzą, to jest co jeść i jest dużo pracy i zarobku. — Zresztą sam kandydat Plummer jest człowiekiem zasłużonym i zdolnym na ten urząd. Pochodzi on z ubogich ludzi, a jednak pracą i zdolnością doszedł do wysokich urzędów. Gdy liczył lat 13, musiał rzucić szkołę i pracować na chleb i by pomódz rodzicom do utrzymania licznej familii. Później był roznosicielem gazet na pociągach, a przytem uczył się pilnie w czasie wolnym od zatrudnienia i gdy dał się potem poznać, wybierano go na ważne urzędy powiatowe a później nawet i do Legislatury.

Na tych urzędach odznaczył się pan Plummer takiemi zdolnościami i pracowitością, że niedawno reprezentanci partyi Republikańskiej mianowali go jednogłośnie kandydatem na ważny bardzo w Stanie urząd Skarbnika czyli Kassyera Stanowego. A zasługuje on w zupełności na to, bo to człowiek który pracowitością, uczciwością i dbałością o dobro publiczne dowiódł tego, że i na wyższych urzędach nie zawiedzie położonego w nim zaufania. Każdy głos za nim oddany będzie dla niego wotum zaufania — każdy głos za nim oddany będzie dla niego nagrodą i uznaniem za jego przychylność jaką zawsze okazywał obywatelom pochodzącym z Europy tu taj osiadłym. Dla tego, kto chce swego własnego dobra, powinien podczas przyszłych wyborów głosować za J. Lee Plummer'em i za całym Republikańskim tykietem.

Co się zaś tyczy polityki miasta Pittsburga, to każdy obywatel głosujący powinien starać się, aby za nasze głosy i poparcie dostać jaknajwięcej korzyści dla polskiego ogółu. Polityka w Ameryce to „biznes" i wszyscy ją tutaj jako biznes uprawiają i prowadzą. więc i Polacy, choć najprzód powinni rozmyślić się, że głosować trzeba na najuczciwszych kandydatów, ale przytem powinni się domagać od partyi, ażeby pamiętała o polakach przy rozdawaniu posad i urzędów — których dotąd mamy mało za nasze poparcie. Ilu to bowiem polaków dostało pracę miejską lub urzędy? Bardzo mało. Dla tego dopominajmy się o nasze prawa, jakie się nam słusznie należą!

Żaden dobry polityk nie będzie liczyć na obiecanki pobocznych partyi, lecz głosować będzie za prawdziwą partyą republikańską -- która rozporządza milionami głosów — posiada fabryki i daje pracę. Oto jest dla nas polityka, którzy musimy ciężko pracować na utrzymanie nasze.... Dla tego głosujcie na tykiet republikański, tykiet tej partyi, do której należy sam prezydent.

Za czasów tej partyi zawsze jest dobrze, a więc na co ryzykować i oddawać swe głosy za niepewnemi partyami? Głosujcie wszyscy Republikański Tykiet, na który leci na Skarbnika Stanowego pan J. Lee Plummer.

* Kobieta wtedy dopiero powinna wierzyć, że się starzeje, gdy najlepsze przyjaciółki zapewniają, że wygląda „jeszcze" bardzo młodo.

* Szczęśliwym nie może być człowiek sam. Im wyższe, im szlachetniejsze ma serce —tem bardziej chciałby podzielić się z kim darami losu.